

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Nie ci najlepiej rządzą, którzy roz-
prawiają, ale ci, którzy najmocniej
czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. MICKIEWICZ

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 25 września 1938 r.

Nr 39 (197)



Jesień



TYDZIEŃ

— Mowa Ministra Muntersa na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów. W poniedziałek, 19. b. m. w czasie debat nad sprządzaniem sekretarza generalnego Ligi Narodów zabrał głos minister Spraw Zagranicznych Łotwy W. Munters.

Mówiąc o sankcjach, W. Munters dotknął też innych aktualnych i bolących spraw, wymienił bezsilność i słabe strony instytucji genewskiej, jak też i jej dodatnie cechy.

Dalej minister zaznaczył, że aczkolwiek Liga Narodów nie może załatwić bieżących aktualności politycznych, jednakże pozostaje nadal instytucją pożyteczną, zbliżającą wszystkie narody. Dotyczy to przede wszystkim współpracy narodów w dziedzinie gospodarczej, polityki społecznej, higieny, komunikacji i współpracy intelektualnej.

Szczególnie chętnie Łotwa przyjmuje zaproszenie Ligi Narodów do współpracy nad podniesieniem poziomu życia wiejskiego.

Przechodząc następnie do głównego tematu, tj. sankcyj, min. Munters skonstatował, że system sankcyj nie może być stosowany automatycznie. Dlatego to

„rząd łotewski pozostawia za sobą prawo decydowania w każdym poszczególnym wypadku, czy ma on możliwość i w jakiej mierze zastosowania postanowień, zawartych w 16. paragrafie paktu.”

Dalej min. Munters oświadczył, iż zgadza się z zasadą, że napad na jednego z członków Ligi Narodów jest faktem, który w następstwie dotyczy wszystkich członków Ligi Narodów.

Mowa ministra Spraw Zagranicznych Łotwy wysłuchana była przez obecnych z wielkim zainteresowaniem.

Szczególnie wszystkim podobała się teza, rzucana przez min. Muntersa, iż napad na jednego z członków Ligi Narodów jest sprawą wszystkich członków Ligi Narodów.

Za poglądem Łotwy co do stosowania sankcyj wypowiedział się też minister Spraw Zagranicznych Estonii Selter.

Manewry Armii Łotewskiej

Ostatnio odbyły się w okolicach Wecmuizy, w Zengalii jesienne manewry armii łotewskiej, kierowane przez dowódcę gen. Berkisa. W trakcie działań „wojennych” wojsk „czerwonych” przeciwko „granatowym” na front przybył prezydent Łotwy K. ULMANIS w towarzystwie ministra Wojny gen. Balodisa. Prezydent żywo interesował się operacjami wojsk. Po kilku godzinnym pobyciu na „froncie” prezydent i minister Wojny wrócili do Rygi.

— Przyjęcie u dowódcy Armii. W związku z zakończeniem jesiennych manewrów armii łotewskiej gen. Berkis wydał w klubie oficerskim na cześć przedstawicieli Armii obcych państw przyjęcie. Na przyjęciu byli obecni naczelnik sztabu gen. M. Hartmanis, dowódcy dywizyj, generalicja, wyżsi oficerowie sztabu i garnizonu ryskiego oraz wojskowi przedstawiciele Polski, Estonii, ZSRR, Niemiec, Litwy, Ja-

ponii, Francji, Rumunii, Anglii, Finlandii, Szwecji, USA i Norwegii. Na przyjęciu zabrał głos dowódca gen. Berkis i zatrzymując się nad znaczeniem manewrów i przyjaźni reprezentowanych państw, wznosił toast na cześć przedstawicieli obcych Armii.

W odpowiedzi na przemówienie gen. Berkisa zabrał głos w imieniu wszystkich attachés wojskowych przedstawiciel Finlandii. Podziękował on dowódcy za okazaną im uprzejmość w czasie manewrów, wznosił okrzyk na cześć gen. Berkisa oraz za pomyślność armii łotewskiej.

— W niedzielę, 18. b. m. w kościołach wszystkich wyznań w Rydze odbyły się nabożeństwa o odwróceniu grożącego niebezpieczeństwa wojny.

W katedralnym kościele katolickim suplikacje odprawił ks. prałat W. Strelewicz, kazanie zaś wygłosił ks. dr. Ławrynowicz.

Nadmienić należy, iż uroczyste modlitwy o pokój odbyły się na całym świecie.

KONFERENCJA BAŁTYCKA

zostanie zwołana w październiku

W związku z naprężoną sytuacją w

Europie Środkowej, ministrowie spraw zagranicznych Estonii, Łotwy i Litwy po radzie w Genewie postanowili zwołać bałtycką konferencję ministrów Spraw Zagranicznych Estonii, Łotwy i Litwy po nalez w październiku.

Konferencja turystyczna państw bałtyckich

Dn. 8 października w Rydze odbędzie się pierwsza konferencja towarzystw turystycznych Litwy, Łotwy i Estonii. Na konferencji zostanie omówiona kwestia wspólnej propagandy turystyki do krajów bałtyckich, wydanie broszur i konspektów propagandowych.

Wiadomości kulturalne

— Poezja łotewska w języku polskim. Polskie kółko poetyckie w Warszawie wydało ostatnio wybór poezji łotewskiej w języku polskim. Antologia ta liczy niespełna 200 stron i zawiera cenniejsze utwory poetów łotewskich poczynając od Jura Alunana aż do dzisiejszych. Wiersze tłumaczył S. Czernik. Książka zawiera też przedmowę, napisaną przez profesora Uniwersytetu Łotewskiego L. Berzińskiego, oraz przegląd poezji, pióra profesora U. Ł. Stanisława Kolbuszewskiego.

Wkrótce ma się ukazać pełny słownik łotewsko - polski oraz polski - łotewski, opracowany pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie J. Krzyżanowskiego.

— Katedra języka łotewskiego w Finlandii. Na uniwersytecie w stolicy Finlandii założona została z bieżącym rokiem szkolnym katedra języka łotewskiego. We czwartek 15 b. m. lektor dr. Kiparski miał wykład inauguracyjny o Łotyszach i ich języku. Na wykładzie obecni też byli poseł Łotwy w Finlandii W. Szumanis oraz członkowie kolonii łotewskiej. Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu.

— Gość z Danii w Rydze. W ubiegłą niedzielę z Kowna do Rygi przybył dyrektor departamentu szkół duńskiego Ministerstwa Oświaty H. Christensen, podejmowany przez kierowników departamentu szkolnictwa łotewskiego, organizacje nauczycielskie oraz przedstawicieli towarzystwa łotewsko - duńskiego zbliżeni.

Zadaniem podróży tego wysokiego urzędnika duńskiego jest zapoznanie się ze stanem szkolnictwa w Litwie, Łotwie i Estonii, jakoteż nawiązanie stosunków kulturalnych Danii z państwami bałtyckimi.

W poniedziałek dyrektor Christensen złożył wizytę ministrowi Oświaty prof. Auskaps'owi. Następnie zwiedził szkoły ryskie, Bratnie Mogiły oraz ważniejsze zabytki stolicy, a wreszcie okolice Rygi.

Tegoż dnia wieczorem, w lokalu Towarzystwa Łotewskiego gość wygłosił dla nauczycieli odczyt o szkolnictwie duńskim. We wtorek H. Christensen opuścił Rygę udając się do stolicy trzeciego państwa bałtyckiego — Tallinu.

Minister Spraw Społecznych A. BERZIŃSZ wręcza puchar Prezydenta Łotwy drużynie piłki nożnej „Wanderers”



W ŁOTWIE

Wiadomości bieżące

KSIĄŻKA O ŁOTWIE

W związku ze zbliżającym się jubileuszem 20-lecia niepodległości Państwa Łotewskiego w lecie wyłoniony został specjalny komitet, mający na celu opracowanie jubileuszowych wydań.

Komitet ten przygotowuje obszerną książkę, mającą zilustrować wszechstronnie przeszłość i teraźniejszość Łotwy.

Księga wyjdzie pod redakcją dyrektora Łotewskiej Agencji Telegraficznej R. Berzińsa. Działem ilustracji zawiaduje artysta-malarz Z. Widberg.

Artykuły go tego jubileuszowego wydawnictwa napisali m. in. Oświaty J. Auskaps, prof. K. Straubergs, płk. A. Plensner, A. Zalts, J. Wigrabs. Książka opatrzona zostanie artykułem wstępnym laureata Nagrody Ojczyźnianej Edwarda Wirzy.

— W ciągu ostatnich miesięcy letnich Łotwę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy cudzoziemców, w charakterze turystów, letników i kuracjuszy w łotewskich uzdrowiskach. Większość gości zagranicznych mieszkala nad ryskim wybrzeżem w Rigas Jurmala, w Sigulda, Ogre, Baldone, Kemeru etc.

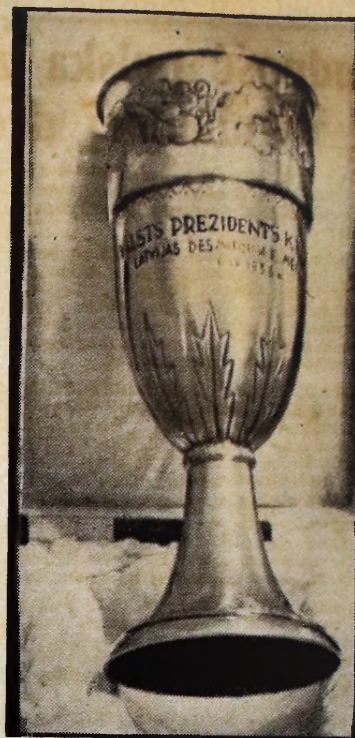
Najwięcej było Szwedów, Finnów i Niemców. Zaznaczyć należy, iż liczba gości zagranicznych tego roku znacznie przewyższyła liczbę cudzoziemców bawiących w Łotwie w latach ubiegłych.

Głowa łotewskiego kościoła luterańskiego na Litwie

Dn. 17. b. m. przybył do Litwy arcybiskup łotewski Grinberg. Wziął on udział w konferencji teologów-ewangelików w Taurogach. Arcybiskupowi towarzyszyli księża Strautman i Dobels. Jest to pierwsza oficjalna wizyta arcybiskupa Grinberga w Litwie.

W poniedziałek, 19. b. m. arcybiskup Grinberg powrócił do Rygi.

— W gościnę do Finlandii. W roku ubiegłym gościli w Łotwie kierownicy korpusu straży pogranicznej Finlandii. Obecnie z rewizytą udaje się do Finlandii komendant brygady łotewskiej straży pogranicznej gen. L. Bolsztein, wraz z naczelnikiem sztabu straży płk. Kalniniem. Goście zatrzymają się w Finlandii na kilka dni, w czasie których zapoznają się z życiem i warunkami pracy fińskiej ochrony pogranicza.



Puchar, ufundowany przez prez. K. ULMANISA w nagrodę dla najlepszego dziesięciobojowca

— Budują pierwszy przewód elektryczny Ryga-Kegums. Równoległe z budową centrali elektrycznej w Kegums wszczęte są już prace nad przeprowadzeniem pierwszej linii wysokiego napięcia, łączącej Rygę z hydrocentralą. Na razie ustawiane są słupy, przez towarzystwo akcyjne „Latwijas Koks”. Ustawianie słupów ukończone zostanie późną jesienią. Druty zaś przeprowadzone będą na wiosnę. Oprócz tego rozpoczęte są prace nad budową olbrzymiego transformatora przy ul. Lubanas, w Rydze, który będzie miał za zadanie prąd o wysokim napięciu przeistaczać na prąd o mniejszym napięciu jaki obecnie używa się w Rydze.

— W związku ze skonstatowanymi 2 wypadkami zachorzeń bydła na pryszczycę, departament celny Ministerstwa Skarbu wydał rozporządzenie o zamknięciu granicy łotewsko - litewskiej dla t. z. małego ruchu granicznego. Zamknięcie granicy nastąpiło w porozumieniu z władzami litewskimi. Ponadto wzmocniona jest obserwacja i opieka weterynaryjna.

Jak oświadczył przedstawicielom prasy, dyrektor departamentu weterynaryjnego Ministerstwa Rolnictwa R. Bakis, jeśli w ciągu 4 tygodni wypadki zachorzeń na pryszczycę na Litwie ponownie się nie zdarzą, rozporządzenie o zamknięciu granicy zostanie odwołane.

— Frekwencja na kolejach łotewskich wzrosła. Według prowizorycznych obliczeń kierownictwa kolei ilość pasażerów ciągle wzrasta. W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku budżetowego koleje przewiozły 5.120.000 pasażerów wobec 4.994.000 w tychże miesiącach r. ub. Przesyłek pośpiesznych przewieziono na 2.902 ton, bagażu na 3.463 ton. Daje się też zauważyć wzrost ruchu na liniach autobusowych.

— Wystawa sztuki łotewskiej w Danii i Francji. Wiosną 1936. roku w Rydze urządzona była wystawa sztuki duńskiej, która miała ogromne powodzenie. Obecnie Ministerstwo Oświaty Danii zwróciło się do Łotwy z propozycją urzędzenia wystawy sztuki łotewskiej w Kopenhadze. Zaproszenie owe przyjęto i już rozpoczęły się prace przygotowawcze w zorganizowaniu tej wielce pożytecznej imprezy. Organizacją wystawy w Kopenhadze zajmują się Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Recital fortepianowy M. Reizniekówny w Radio

— W niedzielę, dnia 25. września o godz. 20,15 i 21,50 w Łotewskim Radio odbędzie się występ szeroko znanej pianistki, a naszej rodaczki, p. Molly Reizniekówny.

Za 1 lata — dom w Rydze

Losy loterii ŁOTEWSKIEGO ZWIĄZKU PRASOWEGO mają wielkie powodzenie.

Większe ilości losów są do nabycia w biurze Związku przy ul. Blaumana 38/40, w kantorach gazet, w kioskach Bety, na poczcie, w kioskach gazetowych, na stacjach kolejowych, w magistratach, w urzędach gminnych; na wsi — w kooperatywach mleczarskich. Losy mogą być również wysyłane i pocztą o ile wartość zamówionych losów i Ls 0,40 na pokrycie kosztów przesyłki zostanie wpłacona na Nr. 10601 rachunku bieżącego Związku.

Jeden los kosztuje Ls 1.—

Wygrać można: Dom w Rydze wartości Ls 10.000, grunt pod Rygą koło morza, samochód i inne cenne rzeczy.

Śpieszcie się z nabyciem losów.



Piechota łotewska w maskach na manewrach jesienich

Z Polski i o Polakach za granicą

Ludność polska z Zaolzia domaga się swobodnej decyzji o przyszłości

Cieszyn. Korespondent PAT w Cieszynie dowiadyuje się, że Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji poział następującą uchwałę:

Wobec sytuacji, jaka zaistniała na terenie republiki, komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji stwierdza uroczystie, że ludność polska na Śląsku Zaolziańskim domaga się rozciągnięcia na nią tych wszystkich praw, przywilejów i swobód, jakie otrzyma jakakolwiek inna grupa narodowa w Czechosłowacji.

POLACY NIGDY NIE ZREZYGNOWALI Z OBSZARU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO - PRZYPOMINA PRASA FRANCUSKA. Paryż. Naczelny publicysta „Le Journal”, St. Brice, omawiając zagadnienie Śląska cieszyńskiego, pisze: „Terytorium to było kiedyś zaanektowane przez Czechosłowację, lecz Polacy nigdy nie zrezygnowali z pretensyj do tego kraju.

Sprawę cieszyńską omawia szeroko naczelny redaktor dziennika „Petit Bleu” Massigli w artykule pt. „Należy zrekonstruować Czechosłowację”.

Publicysta przedstawia konkretny plan rozwiązania zagadnienia czeskosłowackiego, wyjaśniając na wstępie, że państwo to w tej formie, w jakiej zostało utworzone, nie może istnieć. W ten czy inny sposób Niemcy odzyskają trzy miliony swych rodaków.

Czyż wówczas będzie można negocjować powrót do macierzy innych mniejszości narodowych Czechosłowacji, szczególnie zaś polskiej i węgierskiej? Byłoby najzupełniej słusznym, logicznym i rozsądnym, aby przyszło do odpowiedniego sprostowania granicy polsko-czeskiej i polsko-węgierskiej. W ten sposób otrzymałby naród polski i węgierski satysfakcję.

Autor krytykuje politykę francuską w stosunku do Węgier, pisząc, że obecnie Francji nasuwa się okazja, aby poparła inicjatywę, która odda sprawiedliwość Polsce i Węgrom.

GWALT CZESKI Z R. 1919. MUSI BYĆ NAPRAWIONY

KAŻDA KONCESJA PRYZNANA NIEMCOM SUDECKIM POWINNA BYĆ ZASTOSOWANA DO POLAKÓW ZA OLZĄ. Londyński korespondent dziennika „Le Jour” donosi, że rząd Polski podjął w ciągu dnia sobotniego demarche w Paryżu i Londynie, aby przypomnieć, że Polska zainteresowana jest bezpośrednio w problemie czeskosłowackim i że każda koncesja przyznana Niemcom Sudeckim powinna być zastosowana również do mniejszości Polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

ŻĄDAMY PRAWA SAMOSTANOWIENIA DLA POLAKÓW ZA OLZĄ. REZOLUCJA RADY NACZELNEJ OZN. W sobotę, dn. 17. b. m., w godzinach wieczornych obradowało w Warszawie pod przewodnictwem Szefa obozu Zjednoczenia Narodowego generała Skwarczyńskiego, prezydium Rady Naczelnej OZN, które rozpatrywało szereg zagadnień, związanych z wytworzoną sytuacją polityczną. Na posiedzeniu tym powzięto m. in. następującą uchwałę:

„Prezydium Rady Naczelnej OZN, wyraża cześć i uznanie dla bohaterskiej postawy Polaków za Olzą, walczących z uciskiem, życzy im w tej walce całkowitego zwycięstwa i zapewnia o pełnej solidarności całego narodu polskiego z postulatami Komitetu Porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji. Polacy w Czechosłowacji, zamieszkujący zwartą masą odwiecznie polską ziemię, muszą uzyskać pełne prawa do samostanowienia o sobie”.

„DLA BRACI ZA OLZĄ”. Katowice. Zawiązał się tu „Komitet Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji”. Komitet wydał odezwę, w której zwraca uwagę na ciężką walkę, jaką od 20 lat z uciskiem czeskim toczy w Zaolziu ludność polska, nazywając obecne położenie tej ludności „ostatnim etapem ich walki o pełnię praw narodowych”.

„Rodacy nasi — mówi odezwa — otrzymać muszą te wszystkie prawa i swobody narodowe, jakie uzyska jakikolwiek inny naród w Czechosłowacji”.

W zakończeniu komitet wzywa wszystkie or-

ganizacje i całe społeczeństwo do przybycia na wiec manifestacyjny, zwołany w Katowicach w dn. 19. b. m. pod hasłem „Dla braci za Olzą”.

O co oskarżają Polacy Czechów?

Gdyby istniał międzynarodowy kodeks karny i trybunał karny narodów, to naród czeski musiałby zasiąść na ławie oskarżonych, obwiniony o następujące zbrodnie i przewinienia popełnione w ciągu 20-tu ubiegłych lat wobec Narodu Polskiego:

- 1) Zdradziecki napad na Polskę w nocy 23. stycznia 1919. roku w czasie, gdy wszystkie siły polskie zajęte były na froncie wschodnim walką z bolszewikami.
 - 2) Oderwanie od Polski dwustutysięcznej ludności polskiej zamieszkałej na Śląsku Cieszyńskim.
 - 3) Zdradzieckie zerwanie umowy polsko-czeskiej z dnia 5. listopada 1918. r. rozgraniczającej Śląsk Cieszyński na zasadzie etnograficznej.
 - 4) Wstrzymanie transportu broni i amunicji przeznaczonych dla Polski w roku 1920., gdy czerwona armia podchodziła pod bramy Warszawy.
 - 5) Wstrzymanie transportu środków opatrunkowych i lekarstw w roku 1920., przeznaczonych dla rannych i chorych żołnierzy polskich.
 - 6) Żywiolowe manifestowanie na cześć Rosji Sowieckiej w sierpniu 1920. r. na największym placu Pragi „Vaclavska Namesti” na wiadomość (dzięki Bogu fałszywą) o upadku Warszawy. Tysięczne tłumy Czechów z pochodniami i lampnicami wiwatowały na cześć czerwonej armii.
 - 7) Systematyczne tepienie i prześladowanie żywołu polskiego na Śląsku za Olzą w ciągu ostatnich 20 lat.
 - 8) Systematyczne akcja wynaradawiająca czeskiej „Młocie Oswety Lądowe” popieranej przez rząd w Pradze.
 - 9) Popieranie antypolskiej irydynty, kierowanej z Rusi Podkarpackiej.
 - 10) Osłabianie i niszczenie polskiego stanu posiadania na Śląsku za Olzą, o czym świadczą poniższe cyfry:
- W roku 1910. mieszkało na terenie czterech powiatów sądowych Cieszyn, Jabłonków, Frysztat i Bogumín 123.224 Polaków i 32.610 Czechów.
- W roku 1930. statystyka czeska wykazała na terenie wymienionych czterech powiatów 75.900 Polaków i 117.080 Czechów, czyli liczba Polaków zmniejszyła się o 47.324 osób (strata 38 proc.), liczba Czechów wzrosła o 84.270 (przynajmniej 256 proc.). Cyfry te świadczą o niesłychanej akcji wynaradawiającej, stosowanej przez Czechów wobec ludności polskiej.
- 11) Falszowanie oficjalnych spisów ludności w roku 1921. i 1930. na niekorzyść żywołu polskiego.
 - 12) Niszczenie szkolnictwa polskiego na Śląsku za Olzą:
- W roku 1916. uczęszczało na terenie wymienionych wyżej czterech powiatów do szkół polskich 21.995 dzieci, do szkół czeskich 6.664 dzieci.
- W roku 1936. szkoły polskie liczyły 10.118 uczni i uczennice, szkoły czeskie 25.712. Pod rządami czeskimi szkoły polskie straciły 11.877 dzieci (strata 54 proc.), szkoły czeskie zyskały 19.048 dzieci (przyrost 285 proc.).
- 13) Niszczenie szkolnictwa polskiego na Morawach: w roku 1910. szkoły polskie w okręgu Morawskiej Ostrawy liczyły 3.042 dzieci, zaś w roku 1937., po dwudziestu latach rządów czeskich liczba dzieci w szkołach polskich na Morawach spadła do 88 (!).
 - 14) W ciągu 20-lecia rządów czeskich około 15.000 dzieci polskich pod terrorem przeszło ze szkół polskich do czeskich.
 - 15) Budowa szkół czeskich w czysto polskich gminach na Śląsku za Olzą.
 - 16) Bezlitosne wydalanie z pracy uświadomionych robotników Polaków, przynajmniej w latach 1929.—1934. wydano z pracy 10.230 robotników w zagłębiu ostrawsko-karwińskim i w okręgu trzynieckim; w większości byli to Polacy.
 - 17) Popieranie komunizmu w powiatach polskich i kierowanie agitatorów komunistycznych do Polski.
 - 18) Niszczenie polskiego rolnictwa na Śląsku: w jednym roku 1934. władze skarbowe przeprowadziły na terenie czterech powiatów sądowych 14.236 egzekucji sądowych u rolników polskich.
 - 19) Wykorzystanie reformy rolnej na Śląsku w celach czechizacyjnych; systematyczne odmawia-

NA SZEROKI

nie przydziału ziemi Polakom.

20) Kolonizowanie polskich wsi osadnikami czeskimi.

21) Niszczenie polskiej prasy: „Dziennik Polski”, wychodzący w Czeskim Cieszynie, uległ w ciągu 8 miesięcy 1938. roku 300 konfiskatom.

22) Rozwielmożnienie systemu policyjnego na Śląsku: a) aresztowania Polaków, b) procesy polityczne, c) rewizje domowe, d) system denuncjacji i prowokacji.

23) Przenoszenie kolejarzy narodowości polskiej w głąb Czech i Moraw.

24) Obsadzenie parafii polskich księżmi narodowości czeskiej.

25) Mianowanie komisarzy rządowych w gminach polskich i niszczenie samorządu gminnego.

26) Nierespektowanie praw językowych ludności polskiej.

27) Traktowanie Polaków we wszelkich dziedzinach życia publicznego, jako obywateli drugiej klasy.

28) Stałe odrzucanie żądań polskich o równouprawnienie i autonomię.

29) Odmawianie młodzieży polskiej prawa do pracy w fabrykach i urzędach na Śląsku.

30) Zmuszanie w drodze terroru i ucisku ponad 10.000 Polaków do opuszczenia Śląsku za Olzą i do wyjazdu do Polski.

Przedstawiony wyżej rejestr krzywd i prześladowań żywołu polskiego na Śląsku za Olzą nie jest pełny; przykładów gehenny Polaków w Czechosłowacji cytować można by daleko większą ilość. Rodacy nasi na Śląsku za Olzą wyczepali w ciągu dwudziestu lat wszelkie środki, by dojść do porozumienia z Czechami i znaleźć sprawiedliwość i prawo do życia w Republice Czecho-Słowackiej.

Obecnie wysunęli oni żądanie samostanowienia.

W walce bracia nasi za Olzą o zdobycie tego prawa nie są osamotnieni, gdyż biją dla nich w tej historycznej dla Śląska za Olzą chwili serca wszystkich Polaków w kraju i za granicą.

A. W. S.

Z Wilna

Powrót wojska z manewrów w dn. 14-go września r. b. dał powód do wyrażenia serdecznych uczuć mieszkańców „miego miasta” dla żołnierzy. Wilno przystroiło się sztandarami i kwiatami. Na powitanie wojska wzdłuż chodników przez całe miasto stanęli w szpalerach uczniowie szkół. W rękach uczeni były bukiety prześlicznych róż, astrów i innych jesiennych kwiatów. O 12-iej nastąpiło powitanie przed Ostrobramą: pod kaplicą przejechało kilka samochodów, obok których szli generałowie z ks. biskupem Michalkiewiczem na czele, a potem zaczęło maszerować piechoty i konne wojsko. Został odsłonięty cudowny obraz Matki Boskiej, zapłonęło mnóstwo świec, dzwoniło na Anioł Pański. Chwila powitania była nader wzruszającą i rzewną. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje armia, niech żyje żołnierz polski!” Szli i jechali żołnierze mając zatknięte za pasem duże bukiety kwiecica. Kwiaty były w rękach żołnierzy, u szyi koni, przypięte do uprzęży, do rowerów, do wozów sanitarnych, a z rąk młodzieży leciały nowe kwiaty. Cały ten przemarsz wyglądał jak prześliczne koso kwiatowe w południowych krajach i świadczył o wielkiej czci dla żołnierza, szczerze wzruszonego tą serdecznością i uznaniem.

POLSKA ZRZEKŁA SIĘ MIEJSCA W R. L. N. Genewa. W związku z wyborami na trzy niestałe miejsca w Radzie Ligi Narodów, z których jedno zajmowała Polska od r. 1926., delegat polski na 19 Zgromadzenie Ligi Narodów wystosował do prezydenta Zgromadzenia list treści następującej:

„Panie Prezydencie!
Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać do Pańskiej wiadomości, że rząd mój nie zamierza zgłosić wniosku o przyznanie mu prawa reelekcji do Rady Ligi Narodów.
Zechce Pan przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienia mego bardzo wysokiego poważania”.

M ŚWIECIE

Dokoła Czechosłowacji

Mussolini wypowiada się za plebiscytem w całej Czechosłowacji

Z ostatniej chwili

Polska domaga się zwrotu Śląska Cieszyńskiego

London. Jak donoszą dzienniki angielskie, minister Spraw Zagranicznych lord Halifax przyjął ambasadora polskiego hr. Raczynskiego. Ambasador zażądał najszybszego załatwienia sprawy powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski. W odpowiedzi na to min. Halifax zaznaczył, że obecny moment nie jest odpowiednim dla rozstrzygnięcia tego rodzaju zagadnień, z uwagi na naprężoną sytuację.

Jednakże hr. Raczynski zakomunikował, iż Polska nie może czekać, i dlatego rząd polski żąda natychmiastowego załatwienia sprawy powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski.

OGRANICZENIE RUCHU OSOBOWEGO NA KOLEJACH POLSKICH

Donoszą też z Warszawy, iż z powodu wielkich przegrupowań wojsk na Śląsku, ruch osobowy na południu Polski został zmniejszony.

Wobec naprężonej sytuacji politycznej władze zdecydowały się na zatrzymanie w szeregach żołnierzy, którzy obecnie ukończyli przepisową służbę wojskową i mieli wracać do domów.

ZLOKALIZOWANY ZATARG.

Sprawa Czechosłowacji przybrała ostatnio nowy obrót. To „mozaikowe państwo Nr. 2” — jak nazwał Czechosłowację w swej mowie Mussolini (Nr. 1 — dawne Austro-Węgry) — było od chwili jego powstania najbardziej niebezpiecznym ogniskiem przyszłego niepokoju w Europie Środkowej. W chwili obecnej, śmiało rzecz można, wazą się losy bytu lub nie-bytu Czechosłowacji.

Nieoczekiwana podróż Chamberlaina do Berchtesgaden, narady ministrów francuskich i brytyjskich w Londynie oraz mowa Mussoliniego w Trieście wyjaśniły sytuację o tyle, że dziś można stwierdzić:

1) Hitler domaga się przyłączenia obszarów sudeckich do III. Rzeszy i gotów żądanie to poprzeć pętegą militarną Wielkich Niemiec.

2) Anglia i Francja, które przez czas dłuższy opierały się planom Hitlera (dopóki wierzyły w skuteczność presji pokojowej), dążą obecnie za wszelką cenę do zlokalizowania zatargu czesko-niemieckiego, nawet za cenę rozbioru Czechosłowacji.

3) Mussolini wyraźnie oświadczył, że Włochy w razie konfliktu powszechnego staną po stronie Niemiec.

4) Rosja Sowiecka pragnęłaby automatycznego zastosowania sankcji wobec Niemiec, na co nie chcą się jednak zgodzić ani Anglia, ani Francja; czyni to wszelką pomoc sowiecką dla Czechosłowacji bardzo wątpliwą.

W tym koncercie politycznym najmniej ma do powiedzenia sama Praga. Pozostawiono jej prawo przyjęcia względnie odrzucenia planu opracowanego przez rządy Anglii i Francji. Na podstawie ostatnich doniesień prasy można sądzić, że plan ten został opracowany z uwzględnieniem intencji Hitlera; w przeciwnym bowiem razie Anglia i Francja musiałyby się liczyć z odrzuceniem go przez Rzeszę, która, jak się zdaje, nie zawahałaby się rozpocząć kroków wojennych w obronie 3,5-milionowej ludności niemieckiej w Czechosłowacji. Zbyt daleko Hitler się zaangażował, aby mógł się cofnąć.

Czy Praga się zgodzi na plan brytyjsko-francuski, czy też — licząc na pomoc sowiecką — postawi wszystko na jedną kartę — nie wiadomo. Można jednak przypuszczać z wielką dozą pewności, że na wypadek wojny z III. Rzeszą, która by wybuchła po od. uceniu przez Czechosłowację projektu brytyjsko-francuskiego, byłaby ona całkowicie odosobniona. Dlatego też dziś nowa zawierucha światowa wydaje się nieprawdopodobną; możliwa jest lokalna zbrojna rozgrywka czesko-niemiecka (może nawet przy słabej pomocy technicznej Sowieców), lub — całkowita kapitulacja Pragi. Ps.

Rzym. W niedzielę w Trieście Mussolini wygłosił mowę, w której m. in. oświadczył, że w życiu narodów są chwile, kiedy mężowie kierujący państwem nie powinni obawiać się odpowiedzialności, lecz przeciwnie, powinni wziąć ją na siebie bez względu na powagę chwili.

„To, co obecnie powiem, nie jest podyktowane jedynie polityką osi Rzym — Berlin, lub uczuciami przyjaźni, które nas wiążą z Węgrami, Polakami lub inną ludnością, zamieszkującą państwo, które można nazwać państwem mozaikowym Nr. 2. Nie to, co wam powiem, podyktowane jest uczuciem odpowiedzialności, które jest raczej europejskie, aniżeli włoskie. Jeżeli w biegu historii pewne zagadnienia osiągają stopień tego rodzaju komplikacji, należy przedsięwziąć najzwyczajniejsze, najlogiczniejsze i najradykałniejsze rozstrzygnięcie — plebiscyt, plebiscyt dla wszystkich narodowości, które się tego domagają. Dla tych narodowości, które zostały zmuszone wejść w skład tego państwa, które pragnęło stać się wielką Czechosłowacją i które dziś wykazuje całą swą słabość organiczną i heterogeniczną. Należy powiedzieć również, że w pewnych chwilach wypadki nabierają szybkości lawiny i że w takich momentach — jeśli pragnie się uniknąć katastrofy lub komplikacji — należy prędko działać. Premier brytyjski zrozumiał tę potrzebę prędkiego działania, gdyż, jako „łatający wystawnik pokoju” udał się z Londynu do Monachium, przewidując, że zwleknięcie nie tylko nie przyniesie korzyści, lecz może doprowadzić do katastrofy. Pomimo kampanii Moskwy zaczyna się zarysowywać rozstrzygnięcie zagadnienia. W chwili obecnej pragniemy, aby zostało znalezione pokojowe rozstrzygnięcie, i aby konflikt, jeśli nie będzie można go unikać, został zlokalizowany. Jeżeli jednakże nie udałoby się konfliktu zlokalizować i marsz na, lub za Pragę przybrał charakter powszechny, świat musi wiedzieć, że Włochy już zdecydowały się”.

MUSSOLINI ODMAWIA CZECHOM GWARANCJI. Londyn. Korespondent dyplomatyczny Reutera stwierdza, że na podstawie wiadomości nadeszłych do Londynu — Mussolini odmawia jakichkolwiek gwarancji dla Czechosłowacji, jeżeli zagadnienia wszystkich mniejszości narodowych, wchodzących w skład obecnego państwa czeskosłowackiego nie będą rozwiązane.

PRAGA ODRZUCA PROJEKT BRYTYJSKO-FRANCUSKI I PROPONUJE PRZEKAZANIE SPRAWY TRYBUNAŁOWI HASKIEMU.

Londyn. Według wiadomości Reutera z Pragi, czeska rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta we środę postanowia przyjąć w zasadzie plan francusko-brytyjski jako podstawę do rokowań. Rada ministrów postanowiła wystosować odnośne noty do rządu Anglii i Francji.

Praga. W związku z notą rządu czeskiego, która została wręczona posłom Francji i Anglii w Pradze, czeska agencja telegraficzna donosi, że rząd czeski prosi rządy Anglii i Francji o ponowne rozpatrzenie projektu przyłączenia powiatów nadgranicznych do Rzeszy. W nocy swej rząd czeski rozważa propozycje francusko-angielskie i złącza swe uwagi.

Paryż. Jak donosi Havas, odpowiedź rządu czeskiego dowodzi, że rząd praski nie może się zgodzić na przyjęcie propozycji brytyjsko-francuskiej, które zostały opracowane bez jego zgody. Rząd czeski domaga się rozstrzygnięcia konfliktu czesko-niemieckiego na drodze arbitrażu, jak to przewiduje zawarta pomiędzy obu państwami w 1926. roku umowa, i aby rządy Anglii i Francji raz jeszcze rozważyły całą sprawę. Posłowie Francji i Anglii wkrótce po wręczeniu noty zamierzali uczynić zbiorowe demarche u prezydenta Benecza. Spodziewają się wciąż, że rząd czeski, pragnąc utrzymać pokój i egzystenc państwa czeskiego, przyjmie wreszcie projekt francusko-brytyjski.

Paryż. Według wiadomości „Matin”, rząd praski wydał zakaz debitu na terytorium Czechosłowacji wszystkich pism francuskich i angielskich.

Tokio. Domei donosi, że przedstawiciel japońskiego MSZ stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby Japonia udzieliła Trzeciej Rzeszy i Włochom nowych zapewnień, dotyczących obecnej sytuacji europejskiej.

SOWIETY ODMÓWIŁY POMOCY. Londyn. „Evening Standard” donosi, że Czechosłowacja zwróciła się z apelem o pomoc do Moskwy, ale Sowiety odmówiły, oświadczając, że nie mogą przyjść Czechosłowacji z pomocą, gdyż Rumunia odmawia nie tylko przemarszu wojsk sowieckich, lecz również transportu materiałów wojennych.

W tej samej sprawie „Star” ogłasza informację „United Press” z Genewy, która dowiaduje się z autorytatywnych źródeł sowieckich w Genewie: „Sowiety co do litery pozostaną wiernie paktowi czesko-sowieckiemu, który zobowiązuje Rosję do interwencji wówczas tylko, o ile Francja na podstawie traktatu czesko-francuskiego przyjdzie Czechosłowacji z pomocą”.

DANO PRADZE 24 GODZ. Jak podaje prasa, agencja Stefani donosi z Londynu: W kołach politycznych twierdzą, że zwrócono się we środę do rządu czeskosłowackiego z prośbą, by w ciągu 24 godzin udzielił odpowiedzi na demarche, dokonaną w poniedziałek rano przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Francji w związku z decyzjami, powziętymi w Londynie.

Okres 24 godzin wyznaczono, by nie opóźnić wyjazdu Chamberlaina do Niemiec w celu wznowienia rozmów z kanclerzem Hitlerem.

KRWAWY STARCIA NA GRANICY CZESKO-NIEMIECKIEJ. Berlin. Z pogranicza niemiecko-czeskiego donoszą, że doszło do strzelaniny pomiędzy czeską strażą graniczną, która otworzyła ogień na uchodźców niemiecko-sudeckich, a obowiązanymi do służby wojskowej Niemcami sudeckimi, którzy w mundurach i z bronią oddalili się od swych oddziałów wojskowych i wraz z pozostałymi uchodźcami usiłowali dostać się na terytorium Rzeszy.

Uchodźcy, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci, pochodzący głównie z Gross-Aupa i Klein-Aupa, rzucili się na ziemię, gdyż z czeskiego budynku celnego otworzono ogień z karabinów i kulomiotów, i pełzając, starali się dotrzeć na teren Rzeszy. Koko godz. 5.15 znowu dano ognia do uchodźców od strony Neuhaeusel. Na ogień ten odpowiedziało 9 żołnierzy niemiecko-sudeckich z pułku piechoty w Trautenu, którzy ruszyli na czeski budynek celny, skąd szedł najsilniejszy ogień karabinów maszynowych, i rzucili nań granaty ręczne, powodując pożar budynku. 15 żołnierzy czeskich z 2 karabinami maszynowymi, znajdującymi się obok budynku, cofnęło się wówczas w kierunku Neuhaeusel, pozostawiając w płonąącym urzędzie celnym zabitego od wybuchu granatów żandarma. Jeden żandarm czeski i jeden urzędnik skarbowy, którzy z podniesionymi do góry rękami wyszli z budynku celnego, zostali przez żołnierzy sudeckich rozbrojeni i wzięci do niewoli.

Uchodźcy skorzystali z krótkiej przerwy ogniowej, aby szybko dostać się na terytorium Niemiec, podczas gdy żołnierze sudeccy przeszukali jeszcze płonący budynek celny, poczem skierowali się wraz z jeńcami na teren Rzeszy. Obaj jeńcy wyrazili życzenie, by internowano ich na terytorium niemieckim.

Berlin. Donoszą z pogranicza czeskiego o licznych zajściach, jakie się tam wydarzyły.

Pod m. Seidenberg, gdzie mieści się obóz uciekinierów z Czechosłowacji, przekroczyli granicę uzbójcy członkowie czeskiej milicji komunistycznej. Milicjanci rozpoczęli strzelaninę, w czasie której zraniono ciężko 2 osoby, 15 łeż.

Do Seidenberg nadeszły wiadomości, że do Berzdorf na terenie Sudetów przybył silny oddział czeskiej milicji komunistycznej, przebranej w mundur wojskowy. Oddział ten miał zaatakować obóz uciekinierów na terenie Rzeszy w Seidenberg i uprowadzić niektórych uciekinierów. Około godz. 3 nad ranem niemiecka straż graniczna zaobserwowała po stronie czeskosłowackiej posuwanie się oddziału, złożonego z kilkuset ludzi, w kierunku granicy. Gdy oddział znalazł się na wysokości czeskiego budynku celnego rozpoczął ogień, ostrzelując budynek niemieckiej straży granicznej i urząd celny. Jednocześnie drugi oddział skierował się wprost na Seidenberg.

Niemiecka straż graniczna nie dopuściła napastników do miasta, mimo to jednak ostrzelali oni miasto w ciągu godziny ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Ofiarą tych strzałów padło 2 ciężko rannych, a 15 łeż. Wszyscy ranni są członkami straży granicznej. Jak słychać, padły też ofiary i po stronie czeskiej. Liczba ofiar nie może być ustalona, gdyż Czesi, wycofując się, zabrali ze sobą rannych.

Dział religijny

Ewangelia na szesnastą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA ROZDZ. 14, WIERSZ 1—11

Wówczas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Sabbat, jeść chleb, a oni Go podstrzegali.. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wzięwszy go, udrwił i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was oświecił, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, bacząc, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziecie wezwani na gody, nie siadajcie na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy nad cię nie był wezwany od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedy byś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziecie wezwani, idź a siadaj na poślednim miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posadź się wyżej. Tedy będziesz uczczony spolem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, uniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

NAUKA

Dlaczego Chrystus Pan jadł z Faryzeuszami, którzy tak wielce byli dla niego nieprzyjazytnymi?

Na sam przód zapewne dla tego, gdyż prawdopodobnie, jak często w innych, tak i tym razem, był do stołu ich zaproszony. Następnie dla tego, że chciał z jednej strony z każdej sposobności korzystać i pełnić Swe święte posłannictwo, z drugiej litościwie przyjść w pomoc i oświecić błądzących i nieświadomych Faryzeuszów i o ile tylko mógł, ocalić ich. Tak samo i my winniśmy postępować sobie z bliźnimi naszymi, chociażby byli naszymi nieprzyjaciółmi, dobrze im czynić i ze wszystkich sił troszczyć się o ich zbawienie duszy.

Anna Zahorska

Kto uczył was?

(Dokończenie)

— Koledzy wyprawili mnie naprzód do Warszawy. Zając się pogrzebem... Więc ja do księdza...

— Tu jest grób jej rodziny. Więc chyba tu... Matka jej rodem z Warszawy, wyszła za mąż na kresy.

— A to w takim razie tu. Jak ksiądz uważa. Ale jej grób musi być osobno.

Ksiądz Justyn milczał przez chwilę.

— Można osobno. Tylko pogrzeb będzie skromny. Wiem, że nie chciałaby inaczej. Powiedziała by z marsem:

— Ksiądz Justyn mnie demoralizuje i namawia do zbytków. Czy takim był żywot surowy i prosty św. Franciszka?

— Niech będzie wszystko, jakby ona chciała.

Nagle ożywienie wstąpiło znowu w tę maskę zastygłą.

— Niech księdzu nie wyda się niedyskretną moja prośba. Po powrocie z wypadu, miałem ją prosić o rękę. Ale nie byłem pewny jej odpowiedzi. Ona mi już nie odpowie...

— Chce pan porucznik wiedzieć, co pisała o panu? Nic takiego, coby było dla pana wyraźną odpowiedzią. Jest tam wiele słów sympatii.

— Może jej inaczej nie wypadało napisać do księdza?

Ksiądz Justyn odpowiedział, uśmiechając się:

Jakie nauki udzielił Jezus obecnym Faryzeuszom wedle opowiadania dzisiejszej ewangelii?

1. Uczył On przez cudowne uzdrowienie opuchłego litości i rzeczywistej miłości ku bliźniemu. 2. Uczył, że i w szabas (tj. niedziele lub święto) nie tylko jest wolno, ale jest i obowiązkiem czynić dobrze cierpiącym bliźnim i odwracać od nich nieszczęście. 5. Uczył ze względu na ubieganie się chciwych sławy Faryzeuszów o pierwsze miejsce, że nie wyniosła pycha prowadzi w obliczu ludzi i Boga do pierwszeństwa i zaszczytów, jeno skromność i małe ceniecie siebie.

Nowy cud miłości Chrystusowej! Ten Jezus, który przeszedł przez świat, „dobrze czyniąc”, nie zważa na gorszących się faryzeuszów, gdy chodzi o biednych, cho-

— Prawdopodobnie.

Porucznik znowu ciężko się zamyślił.

— Nie chcę teraz niczego, ale to niczego zupełnie — powiedział.

Porucznik ujrzał po raz pierwszy od śmierci panny Zosi tę prawdę.

— Ma pan tam jeszcze niejedno do zrobienia na kresach.

— A mam.

— A potem niech pan pomyśli — wszystkie dusze podobne razem na świecie...

— Ksiądz jest pewny?

— Pewny. Tylko się trzeba starać o podobieństwo duchowe w rzeczach wyższych.

Porucznik siedział zamyślony. Rysy jego rozprężyły się. Schodziło na nie ukonjenie.

— Potężnym napiciem twórczej nieśmiertelności pokonać śmierć... Pan, który pokonał, albo nie znał nigdy strachu... Mieć serce, jak naczynie, przepelnione jasnością, która się rozlewa na ludzi. Być pochodnią wśród mrocznej, wyjącej nocy.

Porucznik wyszeptał:

— Ona, ona tak czasem mówiła... Zosińska... Jasnowłosa w szafirowym szalu.

Chwycił rękę księdza:

— Naucz mnie, naucz jej słowami ostać się wśród straszliwej pustki świata. Naucz upodobnić się. Kto uczył was?

rych, grzeszników... Właśnie tych, którzy świat odrzucił od siebie, Pan Jezus najbardziej umiłował.

I my również — tym większe mamy prawo do boskiej miłości, tym bliżsi jesteśmy Najświętszego Serca, w im większym znajdujemy się odrzuceniu od świata, w im głębszej znajdujemy się rozterce ducha.

Bracie drogi! czy słyszysz?

Czy ty to dobrze rozumiesz? Niepojęta zaiste tajemnica Serca!

Spojrźmy na dowody miłości Chrystusowej: złotek, krzyż, tabernakulum. Jakże to wymowne!

Od Boskiego więzienia miłości uczmy się — miłości.

Całą istotą przywrzycmy do krzyża. Ugruntuujmy swoją słabą wiarę. W świetle miłości Jezusowej najłatwiej nam to przyjdzie uczynić. A im głębszą będzie nasza wiara, tym gorętszą stanie się nasza miłość. Powoli dojdziemy do tego, że wszystkich w Chrystusie, a Chrystusa ponad wszystko ukochemy.

„Szczęśliwość, jak mówi św. Tomasz, nie polega na tym, że wiele wiemy, wiele rozumiemy, wiele pamiętamy, jedyną bo wiem tajemnicą szczęśliwości jest — wielka miłość”.

Już tu na ziemi starajmy się dojść do istotnego pojmowania sensu naszego życia. Chciejmy się umocnić w tym przekonaniu, że Bóg stworzył nas dla siebie. Doczesna pielgrzymka ma nas przygotować do chwaly wiecznej, w której nieustannymi aktami miłości uwielbiać będziemy Najwyższą miłość.

Ten Jezus, co uzdrawiał chorych, leczył zwątpiałych, do życia przywracał umarłych, karmił zgłodniałych, serca przemieniał grzeszników zatwardziałych, a potem mękę i śmierć poniosł straszną dla naszego odkupienia — godzien jest nieukończonej miłości. Ta miłość — to święty nasz obowiązek w zamian za otrzymane łaski.

Ksiądz Justyn w milezeniu wskazał na ścianie głowę Chrystusa.

Ksiądz Justyn szedł na przedzie, odprawiając modlitwy. Mimowolne, tłumione łzy padały na brewiarz.

Katafalk posuwał się powoli.

Zastęp harcerek szedł z rozwiniętym sztandarem. Bezlik białych kwiatów kołysał się na trumnie.

Bez końca trwała ta droga po brukach brudnej dzielnicy. Oto brama cmentarza. Uderzył dzwon... Zachmurzone mebo rozdarło się. Wyjrzało słońce południowe.

Młodzież zdjęła trumnę i poniosła ją, kofysząc niezręcznie. Oto dół w piasku.

Ksiądz Justyn odmówił ostatnie modlitwy.

Proszę przemówić, księżo Justynie, to jej się należy — nalegał szepciem druh Siodelko.

Porucznik Czupur, o twarzy szarej prawie, zastygłej w męstwie, zwrócił na niego oczekujące spojrzenie.

Ksiądz Justyn postąpił ku trumnie.

Nachylił się i podniósł grudek piasku z ziemi. Dalekie promienie rozbłysły na metalowych ozdobach trumny... Rzucił na wieko grudek prochu. Powiedział głosem mocnym jak uderzenie dzwonu.

Z jasności wyszła i w jasność się obróciła...

Głos jego zerwał się. Nie mógł mówić więcej. Z szeregów harcerek ozwał się serdeczny płacz.

Tadeusz Kraszewski

Marynarka

(Opowiadanie)

Miłość wyprawia z ludźmi dziwne rzeczy. Znałem takich, którzy zakochawszy się, tracili apetyt, chudli i wędli w oczach; innym w stanie zakochania przybawa energii i przedsiębiorczości, a są i tacy, którym miłość daje natchnienie do poezji, czy muzyki.

Bohater niniejszego opowiadania, pan Józef Jankowski, właściciel niewielkiego, ale niezłe prosperującego sklepu z towarami kolonialnymi, nie należał do żadnej z tych kategorii. Zakochał się, a pomimo to apetyt mu służył; nie przychodziło mu też do głowy, aby zacząć pisać wiersze zamiast rachunków w książeczkach kredytowych swej klienteli, nie komponował też utworów muzycznych na cześć swej ukochanej. Miłość objawiała się u niego w dziwny sposób. Pan Józef wobec pani swego serca stawał się nieśmiały jak uczeń, nie umiejący lekcji rumieć się i nie potrafił trzech słów skleić porządnie.

Z doświadczenia wiadomo, że człowiek bez elokwencji nieśmiały i wstydlivy, nie ma żadnych szans u kobiet. Córki Ewy wolały ludzi wymownych, dowcipnych, odważnych, a może nawet trochę bezczelnych. Toteż pan Józef bywał o kilka długości dystansowany przez swego współzawodnika, jakimś Mariusza Nałęcz-Kołowackiego, który wygrywał w cuglach, gdy chodziło o zdobycie uśmiechu, a co za tym idzie, przychylności panny Krystyny Szkudlarek, nadobnej jedynaczki mistrza piekarskiego, pana Macieja Szkudlarka i jego żony Barbary z Rokoszyckich.

Sam mistrz piekarski był stanowczo po stronie pana Józefa. Znał go niemal od dziecka, znał jego rodziców, po których pan Józef odziedziczył wżwyt wspomnienia przedsiębiorstwa kolonialnego i nie miałby nic przeciwko połączeniu dozgonnymi węzłami małżeńskimi swej jedynaczki z jedynakiem dawnego przyjaciela. Co do Mariusza Nałęcz-Kołowackiego, pan Maciej miał również wyrobione, ale wprost przeciwne zdanie. Uważał go za błagiera, a jego urząd pomocnika dependenta u reagenta wcale panu Maciejowi nie imponował. Pan Mariusz opowiadał wprawdzie o sobie, że ma ukończone wyższe studia prawnicze i że w najbliższym czasie zostanie dependencem, a wkrótce potem rejentem, ale... poufne informacje pana Macieja pozwalały mu wątpić zarówno w wysokie kwalifikacje naukowe jak i w wielką przyszołość młodego człowieka na polu szlacheckiego notariatu.

Jednak zdanie kobiet nie pokrywało się w zupełności z przekonaniem i sympatiami pana Macieja. Mamie panny Krystyny zarówno podobało się światowe obęście pomocnika dependenta, jak imponowało jej pięknie brzmiące podwójne nazwisko. Mama, wiadomo, była sama z domu Rokoszycka i zawsze miała słabość do arystokracji. A panna Krystyna — co tu ukrywać — wolała również nazywać się w przyszłości Nałęcz-Kołowacka niż po prostu Jankowska. I Mariusz jest stanowczo wiele zabawniejszy niż Józef. Umie opowiadać tyle wesołych historyjek, gra na gitarze, śpiewa aksamitnym barytonem romantyczne piosenki, a spogląda przy tym na pannę Krystynę tak wymow-

nie, że nie ulega żadnej wątpliwości, do kogo odnosi się słowa piosenki:

„Oj, nie, nie, nie, nie, nie!”

Nie wierzcie chłopcy, blondynie!”

Panna Krystyna opuszcza skromnie oczy, pieczę raczka i w głębi duszy robi sobie wyrzuty, że jest dla pana Mariusza zbyt okrutna.

A pan Józef? Przyjdzie, usiądzie na krześle, jak malowana lala, słowa nie powie, tylko patrzy. Patrzy na nią jak cięłą na malowane wrota. Owszem, to też jest przyjemny taki niemy zachwyt i adoracja, ale... niechby nareszcie coś powiedział...

Ale co może na to poradzić biedny pan Józef? Nie jest przecież żadnym niemową ani janką. U siebie w sklepie z każdym klientem się dogada. Ba! Gdy potrzeba, potrafi nawet przemówić publicznie i to wcale do rzeczy. Nie darmo został w zeszłym roku wybrany sekretarzem zebrańku drobnych kupców. I protokół zebrańka napisze, jak się patrzy i głos zabierze na zebraniu.

— Otwarta głowa — mówią o nim wszyscy. — Nie marnował czasu w szkole.

Bo przecież pan Józef skończył wydziałówkę i specjalne kursa handlowe. Nie są to wprawdzie wyższe studia prawne, ale zawsze coś.

Pewnego razu miejscowa straż ognio-wa urządziła majówkę. Oczywiście wszyscy przygotowawali się niecierpliwie do tej uroczystości.

Pan Mariusz przez tydzień o niczym innym nie mówił, tylko o majówce: jakie to tam będą urozmaicenia, a rozrywki.

— A pan pójdzie, panie Józefie? — spytała od niechcenia Krystyna.

Pan Józef zmieszał się, zaskoczony tym niespodziewanym objawem sympatii ze strony swego bóstwa.

— Ja?... Ja, oczywiście... jeżeli pani... — wybąkał.

Dalszy ciąg wyrzuceń przerwał mu Mariusz swoim trajkotaniem.

Majówka udała się w całość pełni.

Krystyna wyglądała jak barwny motyl, jak poranek, jak sama wiosna. W jakiejś powiewnej, różowej z całym mnóstwem fałbanek sukience. Pan Józef na jej widok do reszty stracił przytomność.

Urozmaiceń było rzeczywiście, co nie-miara.

Była karuzela, więc młodzi poszli na karuzelę. Pana Krystyna dosiadła dziarskiego rumaka. Józef chciał usiąść na drugiego, ale Mariusz go wyprzedził i w czasie jazdy, udając, że ją podtrzymuje, by nie spadła, objął pannę Krystynę poufale w pól. Pan Józef zesmutniał jeszcze bardziej i bez słowa zapłacił za zabawę, bo Mariusz „nie miał drobnych”.

To samo było z innymi rozrywkami. Józef płacił, a Mariusz pouczał pannę Krystynę, jak należy trzymać flower przy strzelaniu, doradzał, jaki los wybrać na fantową loterię, prowadził do bufetu. A z każdej okazji korzystał, żeby dotknąć bodaj jej ręki, szepnąć po cichu jakieś słówko, objąć, niby przypadkiem, w pól.

Były też tańce. Pan Józef umiał wprawdzie tańczyć, ale tego dnia akurat mu nie szło. Może dlatego, że wciąż rozmyślał, jakby skorzystać ze sposobności i

powiedzieć Krysti, jakie do niej żywi uczucia. Mylił kroki, deptał po jej nogach, a w rezultacie nic nie powiedział. Za to Mariusz szalał po prostu i w polce, i w oberku, i w różnych modnych tangach i fokstrotach, wymyślając coraz nowe fantastyczne figury.

— Tak dalej być nie może! — powiedział sobie następnego dnia po majówce pan Józef. — Albo oświadczę się pannie i niech będzie, co ma być, albo muszę sobie wybić z głowy tę miłość.

Łatwo powiedzieć! Ale odwaga uciekała z serca pana Józefa, gdy tylko znalazł się w towarzystwie swej lubej. I oczywiście nie mówił.

— Napiszę! — postanowił tedy.

Kilka dni moloził się nad napisaniem listu. W płomiennych słowach wyznawał w nim swą miłość i prosił o jej rękę. Ba! Kiedy na wysłanie listu znów brakło mu odwagi. Przepisywał i poprawiał, już nawet znaczek nakleił i kilka razy kierował się w stronę skrzynki do listów.

W ostatniej chwili cofnął wyciągniętą rękę z listem.

— A jeśli wyśmieje, odmówi, wykipi... Schował list do kieszeni marynarki.

I kto wie, jak długo ciągnęłaby się ta niezłęczna historia, gdyby tego dnia...

Był dzień lipcowy, upalny... Wytrzymać trudno, takie gorąco.

Przed obiadem pan Józef postanowił się wykapać. Zostawił w sklepie starą służącą i poszedł nad rzekę. Rozebrał się szybko i skoczył w chłodne nurty.

I, pomyślcie, proszę, co za dziwny zbieg okoliczności! Akurat przechodził brzegiem rzeki włóczęga-żebzak, złodziejaszek. Zobaczył ubranie pana Józefa, który odplynał dość daleko od brzegu. Myślił sobie:

— Porządna marynarka! Parę groszy za nią dostanę!

Łap marynarkę i w nogi. Wpadł w krzaki wikliny, które rosły nad rzeką i dalej pakował marynarkę do worka.

A tu akurat z krzaków wychodzi policjant. Też się widocznie kąpał w rzecę. Jak go włóczęga zobaczył, tak rzucił marynarkę i ucieka. Policjant myśli sobie:

— Coś tu nie w porządku!

I za nim! Dogał go, wylegitymował, zrewidował, ale nic nie znalazł. Na wszelki wypadek zabrał go na posterunek.

A marynarka została w krzakach.

Znaleźli ją pod wieczór chłopcy, gdy szli się kąpać do rzeki.

— Skąd tu marynarka? Czyja też może być?

Przetrzęśli kieszenie, znaleźli list, zaadresowany do panny Krystyny Szkudlarek, więc ją do Szkudlarków odnieśli.

Oddali służące.

— Znaleźliśmy — mówią — nad rzeką.

Służąca przynosi marynarkę do pokoju i powiada:

— Chłopcy nad rzeką znaleźli. Widocznie ktoś się utopił. A w kieszeni list do naszej paniątki.

Otwiera Krystyna list i czyta:

— „Pani mojego serca, panno Krystyno!”

I dalej gorące wyznania płomiennej miłości. Patrzy na podpis: Józef Jankowski.

Krzyknęła przeraźliwie:

— Jezus, Maria! Pan Józef utopił się z miłości...

Przybiegła matka, przybiegł pan Maciej. List czytają...

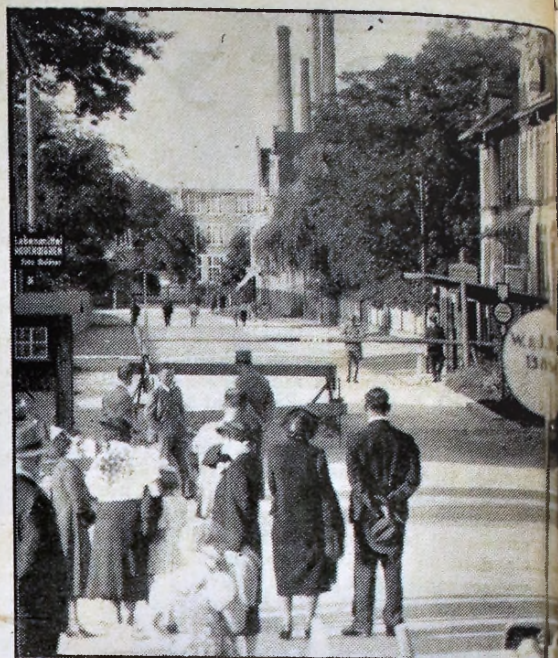
(Dokończenie na str. 10-tej)



U góry:
— Hitler, Chamberlain i
Ribbentrop w Berch-
tesgadenu.

Na prawo:
— Policja czeska na uli-
cach Chebu.

U dołu:
— Po powrocie z Berch-
tesgadenu. Pierwsze zdję-
cie premiera angielskie-
go zrobione na lotnisku
w Londynie, tuż po pow-
rocie jego z Niemiec.



Szwajcarii zakłada miny na granicy szwajcarsko-

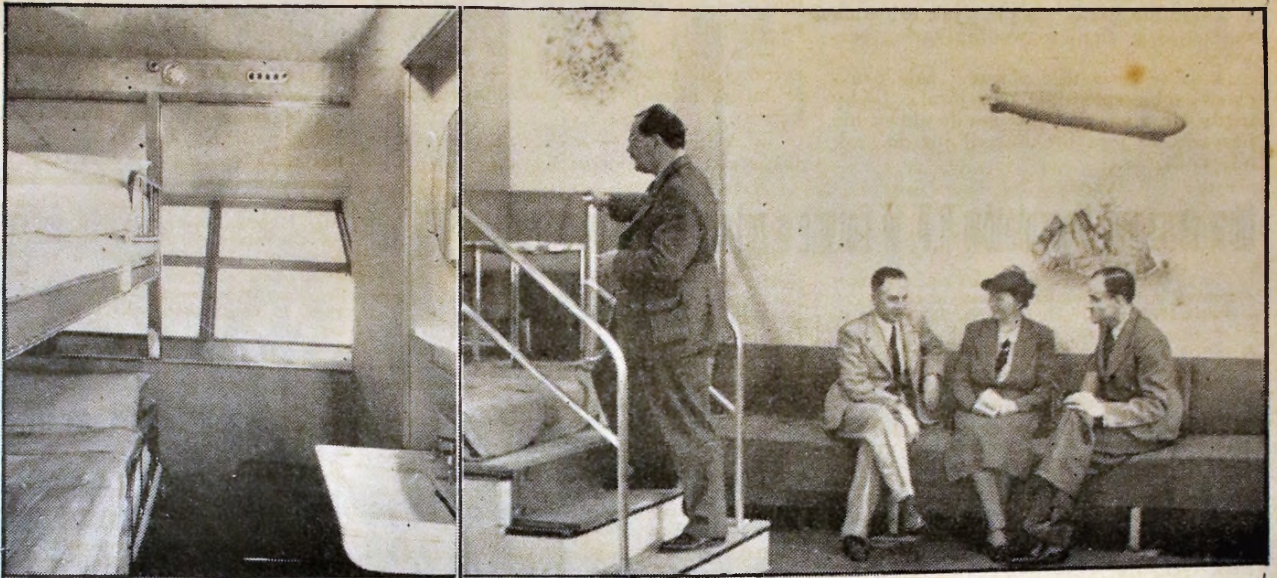


— Arteria czechosłowacka wyrusza do S



— Granica niemiecko - czechosłowacka koło Asch
skierowne są oczy całego świata.

Tydzień na migawkę



U góry:

— Wnętrze nowego sterowca niemieckiego „L. C. 150”.

Na prawo:

— Królowa angielska wraz z córkami: Elżbietą i Małgorzatą-Różą.

U dołu:

— Przechodnie czytają obwieszczenie rządu czeskiego o wprowadzeniu stani wyjątkowego w Sudetach.



Marynarka

(Dokończenie ze str. 7-mej)

I wszyscy się nad tym listem popłakali. Nawet pan Maciej lzy wycierał.

— Porządny człowiek się przez ciebie zmarnował — powiada — bo serca ocenić nie umiesz. On cię kochał, a ty na tamtego świszczypałą tylko patrzysz...

— Ale, tatusiu, ja go przecież... szlachę Krysię i łzami się zalewa.

I dopiero teraz wyciągnięto wszystkie zalety pana Józefa: jaki miły, spokojny, dobry fachowiec, żonie przyszłość spokojną by zapewnił, wody nikomu nie macił, w karty nie grał, nie pił. Jak człowiek umrze, to go dopiero według zasług oceniają.

I na te wszystkie płacze i żale przychodzi sobie spokojnie pan Józef. Jakby nigdy nic, z wizytą. Ani mu do głowy nie przyszło, że jego list doszedł już do rąk adresatki.

— Wszelki duch Pana Boga chwalił! — wykrzyknęli na jego widok.

— I ja też chwale — odparł, nie wiedząc, o co chodzi.

— To pan się nie utopił? ... — wyjąkała pierwsza dochodząc do głosu panna Krystyna.

— Utopił? — zdziwił się pan Józef. — Nie! W kąpielu, owszem, byłem, ale że bym się miał topić, to nie o tym nie wiem.

— Jak to? — zawołała z kolei pani Barbara — a pana marynarka, znaleziona na brzegu?

— A! znalazła się moja marynarka? — ucieszył się młody człowiek. — Myślałem, że mi ją ukradł jakiś włóczęga w czasie kąpeli.

— A ten list? — wykrzyknęła jeszcze drżącym od lez głosem Krysią.

— List? — pan Józef zalał się ciemnym ponsem. — Pisałem go do pani, ale... ale nie miałem odwagi wysłać.

— Więc pan... pan mnie... — zaczęła znów dziewczyna.

— Panno Krysiu!... — wykrzyknął pan Józef z zapalem.

Pan Maciej mrugnął nieznacznie na żonę i oboje wycofali się z pokoju, nie chcąc przeszkadzać młodym.

Po miesiącu odbył się ślub panny Krystyny z panem Józefem.

Przez pewien czas wspominała ona jeszcze pana Mariusza, który jakoś przestał się w miasteczku pokazywać, ale... rozniosło się po ludziach, że do obiecującego kawalera przyjechała żona z dzieckiem, że od kilku lat był żonaty, że nazywał się po prostu Kołowacki, a tego Nałęcz przybrał tak sobie dla ozdoby. No i w dodatku stracił posadę u rejsanta, bo się wykryło, że wyciągał z listów znaczki stemplowe. Więc pani Krysię szybko o nim zapomniała.

Tadeusz Kraszewski

Obwieszczenie Konsulatów R.P. w Łotwie o zgłoszeniu do rejestracji wojskowej

Na podstawie art. 16. i 17. (1.) pkt. c) ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 13. kwietnia 1938. r. (Dz. U. R. P. Nr. 25) wzywa się do rejestracji wszystkich obywateli polskich, którzy w roku bieżącym ukończyli lub ukończą 17 i 18 lat życia oraz starszych do rocznika 1883. włącznie, a urodzonych na terenie Śląska do r. 1885. włącznie, którzy dotychczas nie zgłosili się do rejestracji.

Zgłoszenie się do rejestracji ma być dokonane osobiście lub pisemnie w ciągu miesiąca września i października r. b. Osoby zamieszkujące stale na terytorium Łotwy, za wyjątkiem powiatów Daugawpils, Rezekne, Ludza i Ilukste powinny zgłosić się do Konsulatu R. P. w Rydze (Mednieku 6b), a zamieszkałe na terenach wyżej wymienionych powiatów w Konsulacie R. P. w Daugawpils (Pulkv. Briēža 10, od godz. 10—12).

Przy zgłoszeniu osobistym należy w Konsulacie przedstawić:

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) dowód, stwierdzający miejsce zamieszkania w kraju (paszport, dowód osobisty itp.),
- 3) posiadane świadectwa szkolne lub uwierzytelnione odpisy,
- 4) dowody, stwierdzające zawód lub zatrudnienie.

W razie niemożności osobistego zgłoszenia się należy w wyżej podanym terminie zgłoszenie usku-

tecznić pisemnie, wypełniając wojskową kartę rejestracyjną, którą można otrzymać w Konsulacie lub przesłać do Konsulatu pisemne zgłoszenie, podając dokładnie i czytelnie: nazwisko i imię, datę urodzenia (dzień, miesiąc, rok), miejsce urodzenia (miejscowość, gmina, powiat), imiona rodziców i panieńskie nazwisko matki, miejsce zamieszkania w kraju (miejscowość, gmina, powiat), miejsce zamieszkania za granicą (dokładny adres), język macierzysty, narodowość, wyznanie, zawód, wykształcenie, stan cywilny, ewentualne kary sądowe (kiedy, za co i przez jaki sąd) kiedy i za jakimi dokumentami przybył za granicę, czy w kraju wymeldował się na wyjazd za granicę i w jakim celu i na jak długo wyjechał za granicę.

Do wypełnionej wojskowej karty rejestracyjnej lub do pisemnego zgłoszenia należy dołączyć dokumenty wyszczególnione wyżej pod 1) — 4), a w przypadku niedokonania dotychczas zgłoszenia meldunkowego w Konsulacie — również potwierdzenie o wymeldowaniu się na wyjazd za granicę, otrzymany w kraju.

Dokumenty te będą zwrócone.

Osoby, które zgłosiły się do rejestracji otrzymują zaświadczenie, które jest dowodem ich stonku do powszechnego obowiązku służbowego.

W stosunku do osób, które nie zgłoszą się do rejestracji, albo które nie zgłoszą się w wyznacz-

onym terminie, a zwłoki należyć nie usprawiedliwia, Konsulat będzie stosował sankcję, polegającą na odmowie ulg i ułatwień wchodzących w zakres swobodnej oceny Konsulatu, a związane z zamieszkiwaniem za granicą.

W razie powrotu do kraju winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej na podstawie art. 170. ustawy o pow. obow. wojsk., przewidującego karę aresztu do 2 miesięcy i grzywny do 2000 zł., albo jedną z tych kar.

Odpowiedzi grafologa

„LIST DO CINY”. Można ten list przyrównać do głębokiego studium psychologicznego, taki tu dziwny ustrój myślenia i wewnętrzny niezadowolony. Przechodzi zaziemskiego życia gehennę uczuć i wysiłków, często nadaremnych. Charakter ma nerwowy i despotyczny, w uczuciach także niestały. Trudno bardzo dogodzić mu; oszczędny i drobniawo, potrafi zasmucić tymi wadami życie otoczenia. Udając zakochanego, umie tak starannie ukryć swoje wady, że łatwowierni mogą uleść jego czarowi, bo umie udawać estety i w ogóle człowieka o delikatnych strunach duszy. Nie zazdrości tym, którzy zależeć od niego muszą. Nie słodko iu czasem bywa na sercu. Nie ma tu dzielności ducha i za sobą pociągnąć nie potrafi, dlatego, że nie ma silnego charakteru i przekonań głębokich. Radzę lepiej poznać siebie, na swoje wady zwrócić uwagę, wyzbyć się krytyki i drwin, gdy nie może zapanować nad sobą, często szkodzi dobrej sprawie. Radzę też wyzbyć się zbytnich uczuć.

„Strumyk — Jezioro” ma szeroką duszę i charakter szlachetny. Lubi się unosić i denerwować bez potrzeby, ale ma serce dla tych, co go niesłusznie osądzili. W ogóle przebaczać potrafi. Powiem, że czasem zanadto ma otwarty charakter, wypowiada się z tego, co warto byłoby ukryć na dnie duchowej istoty. Struny uczuciowe mocno naciągnięte, ale nie można powiedzieć, żeby tu głębsza miłość drzemiała, czym innym ma myśli zajęte. Charakter to więcej rozrzućny, niż skąpy. Zamiataniem do egoizmu nie grzeszy. Kroczy po ciernistej drodze życia i ciągle spotyka różne przeszkody. Działac pospiesznie nie lubi, wrzód obmyśli dobrze. Kocha poezję, literaturę, szuka ośrody w marzeniach. Nie powiem, by tu za mało było zawodów i krzyż czasem bywa za ciężki. Życie nam często przynosi gorycze niezaspokojone, rozstraja i gasi skry natchnień. W górę serca! W niebie odpoczniemy po czyszceniu ziemi.

„T. B. — ski w G.” Nie mogę znaleźć listu „Anety”. Określam Pana osobiście. Charakter posiada Pan bardzo energiczny, o silnej woli. Nie łatwo złamać go burze życiowe. Nie znosi zależności i najlepiej czuje się wtenczas, gdy samodzielnie pracuje i szczęśliwym jest, gdy przewycięża przeszkody życia, i może innymi rządzić. Ma duszę twardą, jak skałę granitu. Nie przejmuje się zanadto ciępieniem i niepowodzeniami. Ludzie ze słabym zdrowiem i wolą nie cieszyć się jego sympatią. Lubi ludzi silnych i uczuciowych, głównie takich, którzy potrafią siedzieć pod jego pantoflami. Życie ma kamieniste, musi walczyć z przeszkodami. Jest bardzo uparty i dumny ze swych zdolności, czy dobrze postępuje zostawiam jego sercu do rozważania. Nie przyzna się do tego. Ale czy przyzna się grafologowi?

Miejska Polska Szkoła Podstawowa Wieczorowa w Rydze

przy ul. Tornia 4, tel. 23273

w lokalu Polskiego Gimnazjum Państwowego

Przyjmuje uczni na podstawie świadectw lub egzaminów.

Ukończenie szkoły daje prawo na wstąpienie do gimnazjum.

ZAJĘCIA odbywają się wieczorami w dni powszednie z wyjątkiem sobót od godz. 6. do godz. 10. wiecz. BEZPŁATNIE.

Niezamożni uczniowie otrzymują zapomogi.

Zapis uczni oraz szczegółowe informacje — w kancelarii szkoły (przy ul. Tornia 4) od 1. września od godz. 6. do godz. 8. wieczór codziennie.

POCZĄTEK ZAJĘĆ 3 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 8-MEJ.

Miejska Polska Szkoła Doksztalcająca w Rydze

przy ul. Tornia 4, tel. 23273

w lokalu Polskiego Gimnazjum Państwowego
Przyjmuje uczni do klas wydziału handlowego

W zakres programu wchodzi praktyczne nauki: buchalteria, korespondencja handlowa, pisanie na maszynie itp. Szczególną uwagę zwraca się na wiedzę języków.

ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ WIECZORAMI W DNI POWSZEDNIE Z WYJĄTKIEM SOBÓT OD GODZ. 6. DO GODZ. 10. WIECZÓR — BEZPŁATNIE.

NIEZAMOŻNI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ ZAPOMOGI.

Zapis uczni oraz szczegółowe informacje — w kancelarii szkoły (przy ul. Tornia 4) od 1. września od godz. 6. do godz. 8. wieczór codziennie.

Witold Massan

D. W. R. w Warszawie

W związku z otwarciem Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie pojawiła się cała seria artykułów, mających na celu uwypuklić zdobycze Polskiego Radia i prywatnych producentów na polu szerzenia i popularyzowania radia wśród szerokich mas polskiego narodu.

Nie będę szerzej zastanawiał się nad sprecyzowaniem roli, jaką w obecnych czasach odgrywa radio w życiu ludzi. Wiemy o tym wszyscy doskonale. Toteż pomijając szczegóły powstania i stopniowego rozwoju radia przejdę bezpośrednio do omówienia polskiej radiofonii.

Obecna wystawa jest dwunasta z rzędu. W roku 1925 Polskie Radio miało 170 tysięcy abonentów, obecnie liczba ich wzrosła na przeszło 950 tysięcy i ciągle wzrasta.

Dziś Polska znajduje się na ósmym miejscu za Niemcami, Anglią i Francją a także za Belgią, Holandią, Szwecją i Czechosłowacją.

Jednak wobec znacznie większego przyrostu abonentów są szanse na zajęcie w najbliższych 2—3 lat czwartego miejsca w Europie. Pociągnięty reklamą i ciekawością amatora, śledzącego pilnie rozwój polskiej techniki, wybrałem się pewnej niedzieli na wystawę. W samym śródmieściu Warszawy, tuż obok Sejmu i Senatu, w dużym gmachu Polskiej Y.M.C.A. mieści się D. W. R.

Z daleka widoczne są wysokie maszty z lopocącymi na nich sztandarami o państwowych barwach.

Ulicą płyną tłumy ludzi. Dokoła na ścianach plakaty propagandowe.

Mile, sympatyczne panny w sposób zręczny zapraszają do kupna gazet i programu.

Duże wejście prowadzi nas bezpośrednio do hallu, gdzie każdy zwiedzający może w dowolnej sprawie mającej związek z wystawą, dowiedzieć się u informatora, który ukryty gdzieś w pokoju, przez głośnik odpowiada na pytania zadawane również pośrednio przez mikrofon.

Stojąc w długim ogonku przed kasą, słyszę z daleka nadlatujący hałas.

Kakofonia głosów, wrywających się z głośników, tworzy swoistą, wystawową atmosferę. W pierwszej sali stoiska firm przemysłu radiowego. Początkowo nie wiem dokąd mam się udać, bo tyle naraz stoisk i każde wygląda estetycznie. Po krótkim wachaniu posuwam się razem z tłumem ludzi.

Naocznie przekonuję się, iż osławiona drożyzna polskich odbiorników radiowych nie jest tak wielka. Są, prawda, kosztowne aparaty, ale odpowiednio do kosztów wzrastają jakość, moc, wykończenie techniczne i wygląd estetyczny.

Nigdy nie przypuszczałem, że największa wytwórnia radiotechniczna w Polsce znajduje się w Wilnie.

Stoisko tej firmy reprezentuje się bardzo dobrze. Na ogół stwierdziłem wysoki poziom dekoracyjnego ujęcia stoisk łączących się w jedną, harmonizującą z ogólnym wyglądem sal, całość. Nie widać tu drażliwie działających przejaskrawień. Ogólny ton utrzymany jest w spokojnych, dystyngowanych kolorach.

Wytwórnia wileńska „Elektrik” wystawia 5 nowych modeli na 1939 rok.

Cena tych luksusowych radio-odbiorników, wyposażonych w najnowsze zdobycze techniki wacha się w granicach 200—475 zł. Środek drugiej sali zajmuje duża 5 na 8 metrów kw. mapa Polski, na której oznaczone są wszystkie 8 rozgłośni Polskiego Radia, ich zasięgi, uwidocznione uconami.

Automat dźwiękowy udziela informacji o poszczególnych stacjach. Na bocznej ścianie, dla uzupełnienia, wiszą ekspozyty z Wystawy Paryskiej oraz zbiór wydawnictw Polskiego Radia.

Barwny tłum przelewa się z sali do sali.

Po opuszczeniu sali Polskiego Radia i przemysłu Radiowego udają się wewnętrznymi schodami o piętro wyżej, na galerię, gdzie mieści się dział dydaktyczny Wystawy.

Zadaniem tego działu jest zaznajomienie szerokiego ogółu z postępem i rozwojem radiotechniki. Długa galeria, obiegająca dookoła dużą salę powoli posuwa się tłum ludzi, zatrzymując się co chwila przed ciekawymi ekspozytami. Demonstratorzy objaśniają i jednocześnie przeprowadzają ciekawe doświadczenia, obrazując zasady radiotechniki.

Instytut filmowy P. A. T. również urządził stoisko. Demonstruje ono wąskotaśmowe dźwiękowe aparaty kinematograficzne firmy „A. E. G.” i firmy „Bell and Howell”. Trafielem szczęśliwie, bo rozpoczęło właśnie wyświetlanie dźwiękowej kreskówki. Zebrał się pokaźny tłum. Przeważali tu dzieci. Małe pociechy matek i ojców raz po raz wydawały radosne pisaki, wyciągając w zachwycie ręce ku pociesznym figurkom na białym płótnie ekranu.

Z bólem serca opuszczam ten rozbawiony tłum i dla braku czasu pośpiesznie udaję się dalej. Wystawa jest pokaźnych rozmiarów, więc należy przyspieszyć kroku. Nie można dużo czasu poświęcać szczegółom.

O piętro wyżej trafiam do sali poświę-

conej wystawie modeli gipsowych przyszłego gmachu Polskiego Radia.

Są to konkursowe projekty kilku architektów. Gmach P. R. wykonany będzie według projektu prof. Pniewskiego.

Projekt jest dobrze pomyślany. Całość kształt bloków poszczególnych stanowi estetyczną, harmoniczną całość, czyniącą zadość wymaganiom współczesnej architektury. Wewnętrzne rozmieszczenie sal również jest racjonalnie wykomponowane. Za kilka lat będzie to jeden z najładniejszych gmachów w Warszawie.

Wszystkiego niewspół tu, zacytować, więc ograniczę się tylko do opisanie jeszcze jednego działu, który obecnie w Polsce a także i na całym świecie wzbudza największe zainteresowanie, tym większe, że zaabsorbowani są tym szerokie masy ludzi.

Jest to dział krótkofalarstwa, dziedzina amatorskiej radiotechniki.

W obecności dużego tłumu zwiedzających speaker nawiązuje kontakt z dowolnie wybraną stacją nadawczo-odbiorczą amatorską. Przeprowadza rozmowę, otrzymuje odpowiedź. Nawiązanie kontaktu i możliwość porozumiewania się jest prawie nieograniczona. Są tu wystawione listy i kartki radioamatorów z całego świata. Nawet z dalekiej Ameryki polscy amatorzy przysłali listy. Niepoprawną polszczyzną, ale w miłych, serdecznych słowach dziękują rodakom w kraju za kilka miłych chwil, spędzonych na krótkiej pogawędce przez mikrofon. Jeden nawet załącza swą podobiznę i pisze: „Przysyłam Ci fotos mnie”.

Są tu również kartki z Łotwy. Dział ten jest naprawdę interesujący.

Na zakończenie dostaję się do studia Polskiego Radia. Bepośrednio w obecności publiczności nadaje się program na antenie. Na tym kończy się zwiedzanie wystawy będącej wymownym świadkiem rozwoju polskiej radiofonizacji, która z dnia na dzień poszerza swój zasięg działalności.

Kronika życia bieżącego

Znad Jaszy

W dniu 11. września 1938. roku w lokalu Tow. Kredytowego w Aglonie, odbył się polski wieczór programowy filii jasnuskiej ZPM. Bogaty program, jaki dostarczyła filia ZPM w Daugawpils, składał się z:

1) Rikstnieka „Precibas Kipiszos”, 2) Raorta „Zięć z przeszkodami” oraz „Balet”, którego wykonawczyńce były kilkakrotnie zmuszone do powtórzenia swego repertuaru przez nieustające owacje licznie zgromadzonej publiczności.

Po programie przy dobrej orkiestrze z Daugawpils rozpoczęły się tańce, które stworzyły świetny nastrój i atmosferę oraz tak rozochociły pokrzepioną smaczną herbatą z własnego bufetu, publiczność do zabawy, że po godz. 4-tej rano, gdy już instrumenty muzyczne (orkiestry) spoczywały w futerałach, jeszcze domagano się dziesiątego marsza.

Sala z trudem mogła pomieścić licznych gości. Ogólne wrażenie z zabawy bardzo dobre, z punktu widzenia ekonomicznego również.

KRASLAW

15-LECIE 62. POLSKIEJ DRUŻYNY HARC. LSCO W KRASLAWIU. W związku z nadchodzącą rocznicą 15-lecia polskiej drużyny harcerek LSCO, najstarszej w Krasławiu, dn. 1. października b. r. w lokalu ZPM (przy ul. Wienibas

14) odbędzie się wieczorek. Zapowiadany jest bogaty program, po programie tańce i zabawy do godz. 3-ciej rana.

Początek o godz. 19-ej.

Na powyższą imprezę uprzejmie wszystkich zaprasza
DRUŻYNOWY

LIEPAJA

Polsko Kat. T-wo Dobroczynności w Liepaja urządzi w sobotę, dn. 24-go września o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim przy ul. Barseina Nr. 10 wieczór programowy z herbatką i tańcami do godz. 2-ej w nocy. Wejście za dobrowolnymi datkami.

Wszystkich rodaków uprzejmie zaprasza

ZARZĄD

RYGA

Z CHÓRU MATURZYSTÓW

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. Koleżankom i Kolegom, że pierwsze zebranie inauguracyjne „Chóru Maturzystów” odbędzie się w niedzielę 25. września o godz. 13.00 w Domu Polskim, na którym zostanie odczytane sprawozdanie z działalności chóru w roku ubiegłym, oraz dokonane zostaną wybory władz chóralskich.

Reflektantów życzących wstąpić do „Chóru Maturzystów” uprasza się o zgłaszanie do dyrygenta chóru p. K. Izarta w niedzielę w Domu Polskim w godz. 13.00—14.00.

KOMISJA CHÓRALNA

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Bieżące wiadomości sportowe

Po raz ósmy

Spotkanie reprezentacji piłkarskich Polski i Lotwy w niedz. 25. b. m. będzie z kolei ósmym spotkaniem obu państw. Dotychczasowy bilans jest korzystny dla Polski, bo z siedmiu spotkań Polska pięć wygrała a dwa zremisowała. Trzeba zaznaczyć, że tylko w dwóch meczach Polskę reprezentował zespół pierwszy (w latach 1930. i 1931.), lecz w pozostałych walkach barwy Polski bronila druga (rezerwowa) reprezentacja Polski.

Zespół drugi, do którego wchodzi przeważnie gracze młodzi, utalentowani, jest bez rutyny i otrząskania w grach międzynarodowych a co najważniejsze w grach między państwowych. Taki zespół 11 graczy bezdźwięcznych i słynnych może nazwisk, zobaczymy w Rydze. Naturalnie nie będzie ani takich asów piłkarstwa polskiego, jak Wilimowski, Wodarz czy też Szczepaniak, lecz zobaczymy przyszłość piłkarstwa Polski, piłkarstwa które w ostatnich latach wybiło się do rzędu naprzędniejszych w Europie. Szereg wspaniałych wyników,

a zwłaszcza ostatni mecz o mistrzostwo świata, mimo porażki 5:6 z Brazylią, wzniosł piłkarstwo Polski na zaszczytne wyżyny. Toteż Polska jako silny ośrodek piłkarstwa, który dysponuje wspaniałym materiałem piłkarskim może grać jednocześnie na dwu frontach. Jak wiadomo 25. b. m. w Warszawie pierwsza reprezentacja walczy z Jugosławią.

Dotychczasowe wyniki spotkań piłkarskich Polska — Lotwa przedstawiają się następująco:

1930. r. w Warszawie	6:0
1931. r. w Rydze	5:0
1932. r. w Warszawie	2:1
1934. r. w Rydze	6:2
1935. r. w Łodzi	3:3
1936. r. w Rydze	3:3
1937. r. w Katowicach	2:1

Jak widać z powyższego Lotwa nie zdołała pokonać Polskę aż w siedmiu spotkaniach. Stosunek bramek jest 27:10 dla Polski (en)

„WANDERERS” ZDOBYWA PUCHAR LOTWY

W obecności wodza sportu Lotwy p. min. Berzina, w niedzielę odbył się najważniejszy mecz piłkarski Lotwy — finałowa walka o Puchar Lotwy ufundowany przez p. Prezydenta Lotwy K. ULMA-NISA. Mecz zakończył się zupełnie zasłużonym, chociaż ciężko wywalczonym zwycięstwem RV 3:1 (1:1).

Walka trzymała 6 tys. widzów w ciągłym napięciu, bo tak zaciętej i ciekawej walki dawno już w Rydze nie widziano.

Puchar Lotwy w imieniu p. Prezydenta zwycięskiej drużyny wręczył p. min. Berzisz, (en)

— **PIERWSZY MECZ FINAŁOWY** rozegrali juniorzy Reduty z zespołem żydowskim — Makkabi ulegając w stosunku 1:0. Walka była zacięta, na wysokim poziomie i toczyła się przy dość widocznej przewadze Reduty. Nieszczęśliwie strzelona w pierwszej połowie gry samobójcza bramka przez prawego pomocnika zdecydowała o ostatecznym wyniku 0:1.

REDUTA — JSP 2:0 (0:0)

Po poprzedniej nieszczęśliwej porażce z LTS, Reduta odniosła zupełnie zasłużone i pięknie wywalzone zwycięstwo nad surowym, lecz grającym ostro i zaciekle zespołem Jurmalas Sporta.

Bramki strzelił Misjun i Krzyżanowski,

A. Sosnowski

Praca kolegium sędziowskiego na V. święcie sportu polskiego na Łotwie

(Dokończenie)

w roku ubiegłym na 4. Święcie Sportu Polskiego, w Liepaja dały słyszeć głosy niezadowolonia z sędziów i pomawiania ich o stronniczość, zaznaczając, że na Święcie Sportu w Rydze tych wad da się ustrzedz przez zaproszenie do kolegium sędziowskiego osób całkowicie bezstronnych, o wielkim autorytecie — oficjalnych sędziów Łotewskiego Związku Lekkoatletycznego.

Myśl ta została podjęta i urzeczywistniona na V. Święcie Sportu. Jak się okazało jednak, przedstawiciele Ligi Lekkoatletycznej — ludzie sympatyczni, obcy towarzysko, przyjemni — nie zawsze potrafili wykazać się znajomością rzeczy i przepisów w przeprowadzanych przez siebie konkurencjach.

Starter — jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk na boisku. Wiadomo jest powszechnie, że sportowcy wykazują na starcie największą nerwowość, jest nawet specjalny termin określający ten stan tzw. „gorączka startowa”. Dlatego, by start wypadł w najbardziej sprzyjających warunkach niezbędna jest duża rutyna startera. W danym wypadku należy zwrócić maksimum uwagi na najbardziej nawet błahy szczegół. Przede wszystkim słowa komendy winne być wszystkim dobrze znane, ponadto od startera jest wymagana nie tylko dokładność słów komendy, lecz również intonacja, w jakiej komenda winna być podana. Pierwsze słowa muszą być wypowiedziane spokojnie, lecz w brzmieniu nieodwołalnego rozkazu — „ieniemt wietas”; następnie również spokojnie winne być podane słowa dalszej komendy „uzmanit”, słowo to nie powinno być przeciągane; w końcu nie przedzaj niż po upływie 2. sek. winien nastąpić wystrzał. Jak się okazało starter na Święcie Sportu słowa komendy wypowiadał w tonie nadmiernej grzeczności, np. „ludzu ieniemt wietas”, co do pewnego stopnia wpływało na rozluźnienie uwagi biegaczy. Ponadto jest ściśle określone miejsce, skąd starter podaje komendę i wystrzał. Jest to odległość około 2 m od linii startowej, skąd dokładnie można objąć wzrokiem wszystkich startujących. Tymczasem starter święta czasami zajmował miejsce z boku bieżni, przed zawodnikami, odcinając bezwiednie uwagę startujących (podniesienie ręki z rewolwerem).

Inny sędzia ligowy, sędzia skoków, niestety, nie wykazał się znajomością przepisów, o czym świadczy jego wyjaśnienie na złożony przez ZPM protest. Sprawa się przedstawiała, jak następuje: gdy sędzia po skończonym skoku wzywał dla pań ustalił miejsca — I. miejsce „W”, II. — „K”, III. — „A” — natychmiast został złożony protest przeciw nieprawidłowemu ustaleniu miejsc, gdyż zgodnie z przepisami II. miejsce przysługiwało zawodniczce „A”, nie zaś „K”, jak orzekł sędzia. Replika sędziego: „skoro wy macie takie tłumaczenie przepisów, to proszę udajcie się do Sędziego głównego” wykazuje, że nie był on sam pewny swego orzeczenia,

gdyż w przeciwnym wypadku musiałby potwierdzić swoje pierwotne orzeczenie, a nie odsyłać do Sędziego głównego. Sędzia główny również, niestety, nie był moony w tym punkcie przepisów i starał się zdobyć wyjaśnienia i interpretację przepisów u innych. Protest został odrzucony tylko dlatego, że sędzia skoków i Sędzia główny mieli zgodne ze sobą orzeczenia. W samej rzeczy sprawa nie przedstawia się tak prosta, jakby to wyglądało z ubocza. Na posiedzeniu międzynarodowej federacji lekkoatletycznej, która miała miejsce w roku 1936. w Berlinie (w czasie ostatniej Olimpiady) kongres uchwalił zmianę przepisów dotyczących skoku w wyż i o tycze. Przepisy te nie zostały w Łotwie przedrukowane i trudno jest wykazać słuszność dokumentarnie i dlatego też osoby, biorące na się obowiązek sędziowania w tej konkurencji, winne są zastosować najdalej idącą ostrożność w swoich w tej kwestii orzeczeniach.

Jak bardzo nieprzemysłana była decyzja odrzucenia protestu wyjaśni tekst uchwały kongresu lekkoatletycznego (r. 1936. w Berlinie), którą podaje za tygodnikiem „Sport Polski” Nr. 2 z dn. 8. września 1937 roku (str. 8). Brzmi to tak: „jeżeli dwóch skoczków uzyskała tą samą wysokość jako zwycięzca ogłasza się tego zawodnika, który ostatnią wysokość przeszedł za wcześniejszą próbą. A więc np. jeżeli zawodnik „A” uzyskał ostatnią wysokość wynoszącą 170 cm. za pierwszym skokiem, a „B” za drugą dopiero próbą — zwycięzca zawodnik „A”. Jeżeli jednak ostatnią wysokość uzyskali obaj za tą samą próbą — zwycięzca ten, który w czasie trwania całej konkurencji miał mniej nieudanych skoków. Jeżeli więc np. „A” stracił w czasie zawodów trzy razy poprzeczkę, podczas gdy „B” 5 razy — zwycięzca „A”. Gdy w dalszym ciągu nie ma jeszcze rozstrzygnięcia, czyli że zawodnicy przekroczyli ostatnią wysokość za tą samą próbą i mieli tą samą ilość straconych poprzeczek — zwycięzca ten zawodnik, który w czasie konkurencji miał w ogóle mniej skoków (prób). Np. zawodnicy „A” i „B” skoczyli 170 cm. za pierwszym razem.

Mając w czasie trwania całej konkurencji po 4 nieudane skoki, skoczek „A” rozpoczął próby od wysokości 155 cm., „B” — od 145 cm. skacząc wszystkie następne wysokości. Ponieważ „A” wykonał mniej skoków, ogłoszony zostaje zwycięzcą. Jeżeli jeszcze i to nie daje rozstrzygnięcia, następuje rozgrzywka według dawnych przepisów tzw. — skoki dodatkowe. Ta zmiana przepisów obowiązująca również w skoku o tycze przyczynia się przede wszystkim do szybszego przeprowadzenia konkurencji.

Na podstawie powyższych przepisów widocznym jest, że zawodniczka „A” zajęła drugie miejsce, zawodniczka zaś „K” — trzecie. Rozpatrując protokół skoku w wyż dla pań, łatwo się przekonać, że ilość skoków u obu zawodniczek była jedna — po osiem. Ostatnią wysokość obie zawodniczki przeszły za pierwszą próbą. Zawodniczka „A” nieudanych:

skoków w czasie całej konkurencji nie miała, natomiast „K” miała nieudany skok przy wysokości 120 cm. „A” rozpoczęła skoki z wysokości 110 cm., a „K” z wysokości 115 cm.

Trudno wyobrazić, że Łotewski Związek Lekkoatletyczny nie uwzględnił zmiany przepisów, przyjętej na kongresie międzynarodowej federacji. Przy rozpatrywaniu protestu wobec braku przepisów i niepewności sędziów należało zwrócić się z zapytaniem do Związku Lekkoatletycznego. Uzyskanie wyjaśnienia nie było rzeczą łatwą, ale możliwą, gdyż na załatwienie tej sprawy sędziowie mieli do dyspozycji 24 godz. czasu.

Trzeci przedstawiciel Łotewskiej Ligi Lekkoatletycznej, mianowicie sędzia skoków w dal również nie wykazał znajomości przepisów w swojej dziedzinie. Gdy dwie zawodniczki uzyskały jednakowy wynik 4,45 m. sędzia orzekł, że zawodniczka „K” uzyskała drugie miejsce, zawodniczka zaś „PR” trzecie. Na zapytanie, dla jakiej przyczyny nastąpiło takie ustalenie miejsc, sędzia wyjaśnił, że „K” ma dwa inne skoki lepsze niż „PR”. Naskutek protestu sędzia z miejsca zlagodził swoje orzeczenie ustalając, że w stosunku do nagrody pierwszeństwo ma „K” — punkty zaś muszą być podzielone. Zgodnie z przepisami Łotewskiego Związku Lekkoatletycznego § 36 str. 27-ma w podobnych wypadkach należy zarządzić jeden skok dodatkowy, który określi miejsce. Żądanie przedstawiciela zarządzenia skoku dodatkowego nie zostało uwzględnione.

Z przytoczonych wyżej analiz możemy wyciągnąć pocieszający nas wniosek, że nie tylko nasi sędziowie, lecz również zatwierdzeni przez Związek Lekkoatletyczny, nie zawsze wywiązują się ze swoich obowiązków należycie.

Nie pragnąc wcale ująć wartości żadnej osobie musimy zgodzić się, że należy szukać środków dla podniesienia poziomu polskich sędziów sportowych. W odniesieniu do sędziów — wyjście jest jedynie: zorganizowanie specjalnych kursów dla przeszkolenia kwalifikowanych sędziów.

Najlepszy przykład i potwierdzenia dają nam starożytni Grecy. Zawodami w ramach ówczesnych igrzysk olimpijskich kierowali tzw. „helapodicy”. Wypełnianie swoich obowiązków rozpoczęli oni na 10 miesięcy do otwarcia Igrzysk. Otrzymywali oni zakwaterowanie w specjalnych lokalach, dokąd przychodzili „nomofilacy” — chroniący prawa i przeszkalali przyszłych sędziów w zakresie tradycji i przepisów, zapisanych przed wiekami, a obowiązujących na wszystkich igrzyskach.

Skutecznym środkiem dla zmuszenia organizacji sportowych przeszkolenia i posiadania grona kwalifikowanych sędziów byłoby uchwalenie stosowywania punktów karnych za błędy sędziów, obciążające organizację, której sędzia błędnie się dopuścił.

A. SOSNOWSKI,
Instruktor w. f. ZPM



Laureaci Wielkiego Konkursu „Naszego Życia”



VI. nagroda
Władysław Korzeniewski
Łagaste, Andrezin m.



VII. nagroda
Bolesław Girs
Ciemupe, Kipiczu m.



VIII. nagroda
Jan Agrejcowicz
Skrunda, Kaupiniu m.

Komunikaty Konsulatu R. P. w Rydze

1. PRZYKRE SKUTKI ZŁYCH CZYNÓW

W uzupełnieniu komunikatu, umieszczonego w 195 numerze „Naszego Życia”, Konsulat R. P. w Rydze podaje do wiadomości wszystkich robotników, że Gieruś Paweł po kilku dniach ciężkich cierpień zmarł w szpitalu w Smiltene od zadanych mu przez drugiego robotnika Kilimko ran.

Jak już czytaliście w poprzednim komunikacie Kilimko po dokonaniu zbrodni zbiegł i był ścigany przez policję. Obecnie jednak Konsulat został oficjalnie zawiadomiony, że Kilimko po kilkadziesiąt dniowym tropieniu został schwytany przez policję i osadzony w Centralnym Więzieniu w Rydze.

Po odbyciu kary na Łotwie, zostanie on natychmiast odstawiony do Polski.

Prócz tego będzie musiał on płacić dożywotnią rentę rodzicom Gierusia, o ile ten ostatni był jedynym ich żywicielem.

2. BĄDŹCIE OSTROŻNI I ROZWAŻNI

Nieostrożne i nierozważne postępowanie robotników polskich ostatnio stało się przyczyną kilku bardzo poważnych nieszczęśliwych wypadków.

12 września robotnica polska Muraszko Bronisława, jadąc z dwojgiem nieletnich dzieci z Krustpils do st. Kegums, w kilkadziesiąt metrach poza st. Kegums wyskoczyła wraz dziećmi z pędzącego już ze znaczną szybkością pociągu. Skutki tego nierozważnego czynu są bardzo smutne. Sama Muraszko oraz starsza jej córka Eleonora odniosły poważne obrażenia i

znajdują się obecnie w szpitalu, gdzie najprawdopodobniej będą musiały pozostać przez czas dłuższy.

Gdy na miejsce wypadku przybyła policja celem ustalenia powodów dla których Muraszko zdobyła się na tak niebezpieczny krok, okazało się, że Muraszko pracuje w Ogresgals pag. i musiała wysiąść w Kegums, a gdy skutek nieuwagi tego nie uczyniła, wówczas postanowiła wyskoczyć z pędzącego pociągu.

15 września robotnica polska Wadocionek J., pracująca w Krimuldass pag. doznała nieszczęśliwego wypadku przy pracy. Wypadek ten miał miejsce przy młóce. Wadocionek na skutek nieostrożnego uwiązania się koło maszyny, straciła lewą nogę, zostając w ten sposób kaleką na całe życie.

Nieszczęśliwe wypadki na skutek nieostrożności przy pracy najniezbędniejszej ostrożności powtarzają się ustawicznie, a w rezultacie tego wielu robotników, jeśli nie w całości, to w każdym bądź razie traci znaczny procent zdolności do pracy, ograniczając przez to swe możliwości życiowe i stając się do pewnego stopnia ciężarem dla państwa i społeczeństwa.

Konsulat R. P. w Rydze podając te wypadki do ogólnej wiadomości robotników, zwraca uwagę, że zarówno przy pracy, jako też i we wszystkich innych wypadkach, gdzie może być narażone na szwank zdrowie, należy stosować jak najdalej idącą ostrożność, pamiętając o tym, że zdrowie jest największym skarbem każdego człowieka.

3. NIE WŁĄCZcie DO CUDZYCH OKIEN

Jak donosiły gazety łotewskie 4 września w gminie Druvienas powiatu Cesis wydarzył się następujący wypadek:

Przez okno do mleczarni chciał wtargnąć w nocy jakiś nieznaną osobnik. Przestraszony kierownik mleczarni, myśląc, że jakiś złoczyńca chce dokonać rabunku, dał strzał w kierunku okna raniąc napastnika w nogę. Później jednak przy bliższym badaniu tej sprawy wyjaśniło się, że zraniony został polski robotnik Aleksander Łabaro, pracujący w sąsiednim gospodarstwie. Łabaro, jak wykazało późniejsze dochodzenie, nie miał żadnych złych zamiarów włączając przez okno do mleczarni, lecz w stanie nietrzeźwym zbłądził i mleczarnię wziął na dom, gdzie pracuje.

Chociaż czyn Łabaro nie miał podkładu przestępstwa, tym niemniej skutki jego są bardzo przykre. Łabaro na skutek swej nieogledności będzie musiał się leczyć przez dłuższy czas, wydając znaczną sumę ciężko zarobionych pieniędzy, a po powrocie ze szpitala nie wiadomo, czy będzie mógł pracować u dotychczasowego gospodarza, bo jego miejsce już może być zajęte przez innego.

Wypadek powyższy podaje Konsulat do wiadomości ogółu robotników w tym celu, żeby pouczyć i przestrzec innych, bowiem ostatnio coraz częściej zdarzają się wypadki, że robotnicy przez nieogledne postępowanie przyczyniają sami sobie dużo nieszczęść.

A. P.

Wrażenia z ostatniej podróży inspekcyjnej

W czasie od 14 do 17 września odbyła się druga w r. b. podróż inspekcyjna Konsulatu R. P. w Rydze wśród polskich robotników rolnych. W podróży tej wzięli udział p. Stefan Ryniewicz, konsul R.P.



Kierownik Referatu Emigr. Kons. R. P. w Rydze p. B. GOŁUBIEC (pierwszy z prawej) podczas wizytacji robotników w osadzie Liepa gm. Kurcin wraz z polskimi robotnikami rolnymi MICHAŁEM i MAGDALENĄ ŻYŃKO oraz BAZYLEM i MICHAŁINĄ STAWNIK

w Rydze, p. Bolesław Gołubiec, kierownik Referatu Emigracyjnego oraz z ramienia Łotewskiej Izby Rolniczej p. F. Gailits, naczelnik Wydziału Pracy i p. J. Kengis starszy agronom. W pierwszym dniu podróży brał też udział wielki przyjaciel robotników — znany już wszystkim Stary Bartłomiej, który swe wrażenia opisał w ostatnim numerze „Naszego Życia”.

Podczas podróży inspekcyjnej badano warunki pracy i życia polskich robotników, zaznajamiano się z ich skargami, łagodząco spory i nieporozumienia z pracodawcami itp. Specjalny nacisk położono na badanie stanu i funkcjonowania Biur Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej z uwagi na zbliżający się termin masowego powrotu robotników do kraju na okres zimowy. Należy z przyjemnością stwierdzić, że wrażenia odniesione z tej podróży są na ogół pomyślne. Dał temu też wyraz w swym artykule Stary Bartłomiej. Naprawdę dobrzy i dzielni robotnicy są zadowoleni ze swych pracodawców i na odwrót pracodawcy z nich. Nawet ci robotnicy, którzy po raz pierwszy w tym roku pracują w Łotwie, w nowych zupełnie dla siebie warunkach potrafili stosunkowo szybko zaaklimatyzować się i wżyć. W czasie podróży stwierdzono, że „Nasze Życie” jest już dość szeroko znane wśród robotników — niestety przyjął się wśród nich zwyczaj wypożyczania gazety, tak, że je-



Pan Konsul R. P. w Rydze STEFAN RYNIIEWICZ (w środku, w jasnym płaszczu) podczas wizytacji robotników polskich w gminie Auces. Na lewo od p. Konsula kierownik wydz. pracy Ł. Izby Rolniczej F. GAILIT i kierownik referatu emigr. Kons. R. P. w Rydze p. B. GOŁUBIEC. Na prawo — gospodarz i robotnice polskie BUDZICZÓWNA i KRYWASZONOK

den i ten sam egzemplarz czyta kilku a nawet kilkunastu robotników. Wskutek tego rozpowszechnianie tej tak pożytecznej gazety natrafia na trudności, gdyż jeszcze za mało jest płatnych abonentów między naszymi robotnikami. Jeden ogląda się na drugiego, ale sam nie myśli o tym aby dla siebie wypisać gazetę.

Odbyta podróż inspekcyjna obejmowała następujące powiaty: Tukums, Saldaus, Jelgawa i Rygi.

A. P.

Nasze porady i odpowiedzi

WŁ. STIEPANOW — ROZENI. Jeśli termin kontraktu Pana już wygasł, a chce Pan po urlopie znowu powrócić do Łotwy na roboty, musi Pan przed wyjazdem zawrzeć nową wstępną umowę z jakimś gospodarzem, który zechce Pana po powrocie u siebie zatrudnić. Przy tym zupełnie nie jest Pan zobowiązany umowę tę zawierać koniecznie z dotychczasowym gospodarzem.

M. WORONKIEWICZ — TOMENI. Słownik polsko-niemiecki w cenie Ls 3,50 (z przesyłką) znajdzie Pan w księgarni G. Butkiewicza (Riga, Kr. Barona 14). Może Pan przesać pieniądze i przez Redakcję. Dziękujemy za obietnicę jednania nam prenumeratorów.

FR. CZUBAT — BENE. W wypadku nieuprawnionego zerwania umowy przez gospodarza winien on zapłacić robotnikowi odszkodowanie w wysokości jednomiesięcznego zarobku. Takie odszkodowanie może być pobrane od robotnika tylko wtedy, gdy nastąpi nieuprawnione zerwanie umowy przez robotnika. Radzimy Panu rozmówić się w tej sprawie w biurze pracy.

E. SMÓLKO — LIELAJSKROGS. Dziękujemy za list. Każdy robotnik polski ma prawo namawiać swych kolegów i koleżanek do prenumerowania i czytania pisma „Nasze Życie”. Nikt nie może mu tego zabronić i nie mu za to grozić nie może.

G. BERTEL — ERGLI. Na podstawie dotychczasowego paszportu może Pan przebywać w Łotwie tylko w charakterze robotnika rolnego. Jeśli Pan chciał mieszkać w Łotwie jako właściciel majątku czy też pracując w innym jakimś zawodzie powinien Pan postarać się o zwykły polski paszport zagraniczny i o wizę łotewską.

B. PODLASZUK — JANIUKALNS. Jeśli choroba Pana powstała na skutek nieszczęśliwego wypadku przy robocie, przysługuje Panu prawo do odszkodowania i zwrotu kosztów leczenia. We wszystkich innych wypadkach choroby gospodarz obowiązany tylko w przeciągu dwu tygodni dać Panu mieszkanie i utrzymanie oraz w razie potrzeby odwieźć do szpitala. Za czas choroby gospodarz nie jest

obowiązany płacić poborów. Za leczenie robotnik sam musi płacić 1/3 część kosztów tego leczenia.

M. SCIEPULONOK — TUNKUNI. Do 18. maja r. b. wysyłaliśmy pismo A. Stepulońskiemu pod adresem p. Kriewciems, poczem skreśliliśmy go z listy naszych odbiorców, gdyż rzekomo wyjechał do Polski. Prosimy zakomunikować nam, w jakiej sprawie wysłał Pan do nas list 30. VII. Pozwoli to nam może list ten odszukać, gdyż bez tych informacji zupełnie jesteśmy pozbawieni możliwości odszukania starego listu wśród tysięcy takich listów.

W. ROMAŃCZUK — BIRZGALE. Dziękujemy za zjednanie nam jednego prenumeratora, który zapnumerował pismo na 2 miesiące. Potrzebnej dla Pana książki w Rydze dostać nie można.

B. BAŁASZ — BENE. W sprawie przekazanych pieniędzy radzimy Panu napisać do Konsulatu R. P. w Rydze (Riga, Mednieku 6b). Stare znaczki nie są nam potrzebne.

J. ALECHNO — SAWIENA. W sprawie Pana paszportu Konsulat musiał skomunikować się z odnośnym starostą w Polsce, co zajęło więcej czasu. Obecnie wysłany już do Pana list informujący go o stanie sprawy. „Biały Kapitan” tak się nazywa się powieść, którą drukujemy w dodatku do „Naszego Życia”.

Robotnik polski **BOLESŁAW KARAL** jest proszony o podanie swego adresu **M. SCIEPULONKOWI** p. Tunkuni, Liel-Bruveru m.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

25. IX. — od godz. 8,30 do godz. 10,30 — Trikata.

25. IX. — o godz. 11,30 — Valmiera.

25. IX. Ceswaine (w m. Kraukli) o godz. 11-tej,

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składam wszystkim tym, którzy pamiętali o dniu moich imienin i w związku z tym dniem nadesłali dla mnie powinszowania.

Zwłaszcza dziękuję robotnikowi Rutkowskiemu i J. Kmitto, których życzenia sprawiły mi specjalnie wielką radość.

Pamiętam o Was, moi kochani Bracia na obczyźnie, i służę Wam po dawnemu z oddaniem przyrzekam.

Wasz Stary Bartłomiej

PRENUMERATĘ ZA „NASZE ŻYCIE” MAJĄ OPLACONĄ

Stiepanow W. — Rozeni	do 1. XII. 1938. r.
Woronkiewicz M. — Tomeni	do 1. XII. 1938. r.
Czubat Fr. — Bene	do 1. X. 1938. r.
Hryniewicz Wł. — Smiltene	do 1. I. 1939. r.
Masłowski Br. — Estonia	do 1. XII. 1938. r.
Pobiedziński K. — Inciems	do 1. I. 1939. r.
Borys Jan — Kalnciems	do 1. XII. 1938. r.
Bałasz Bol. — Bene	do 1. X. 1938. r.

Pamiętaj, że...

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przesyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Ls 2.40 rocznie.

Przesyłaj do Administracji, jako opłatę prenumeraty, tylko 5-cio lub — w ostateczności — 10-cio santymowe znaczki pocztowe.

Innych znaczków Administracja nie może zużytkować i dlatego nie może przyjąć.



SPRAWY GOSPODARCZE



Kilka uwag o walce z chwastami

Chwasty, rosnące wśród roślin uprawnych, odbierają im pokarm, wodę i światło — zmniejszając, lub nawet niekiedy niszcząc plon. Walka z chwastami musi być prowadzona systematycznie, konsekwentnie i umiejętnie. Wówczas daje rezultaty i staje się coraz mniej kosztowna.

Najskuteczniejszymi środkami walki z chwastami są: czyszczenie nasion, umiejętna i staranna uprawa roli, odpowiedni płodozmian, niedopuszczanie chwastów do kwitnienia i owocowania, a więc rozmnażania się.

Chwasty rozmnażające się z nasion, niszcymy płytką podorywką, przywalowaną w celu przyspieszenia wzejścia nasion. Wschodzące chwasty niszcymy następnie bronowaniem.

Należy tu stwierdzić, że przyczyna znacznego zachwaszczenia pól w wielu drobnych gospodarstwach jest nie tyle zachwaszczone ziarno siewne (czemu przypisuje się czasem za duże znaczenie) — ile wiosenna orka, wydobywająca z głębszych warstw nasiona chwastów. Są to nasiona od kilku lub od wielu lat leżące w ziemi, które nie skielkowały z braku dostępu powietrza do głębszych warstw ziemi, w których się drogą orki znalazły. Jeżeli nie można orki wiosną uniknąć, to po jej wykonaniu należy jakiś czas odczekać z siewem, by chwasty weszły i zostały zniszczone bronowaniem. Następnie niszcymy chwasty w ciągu wegetacji, bronując wiosną zasiewy lub przez motykowanie. Motykujemy zasiewy szerokokorządowe, jak też obredlaniem i pielieniem niszcymy chwasty w okopowych.

Chwasty rozłogowe głównie perz, zwal-

czamy podorywką storczującą skiby, z których, po wyschnięciu wywlekamy i wytrzepujemy bronami rozłogi perzu. Chwasty rozłogowe zwalczamy też głęboką orką, przywalającą rozłogi, których znaczna część zamiera przy niedostatku powietrza. Znaczne trudności napotyka my przy zwalczaniu ostu i mleczu polnego w razie ich znacznego rozmnożenia się, szczególnie wśród zasiewów zbóż jarych i roślin strączkowych, zasianych na ziarno. Zwykły sposób uprawy wymienionych roślin utrudnia systematyczną walkę z tymi chwastami rozmnażającymi się z pędów podziemnych i z nasion, łatwo przenoszonych wiatrem z pól sąsiednich.

Oset głęboko się zakorzenia i na znacznej głębokości daje liczne, poziome rozgałęzienia, z których wyrastają nowe rośliny. Zawsze wiosną podcięty oset wypuszcza nowe, nieraz jeszcze liczniejsze pędy, które zakwitają jeszcze przed zbiorami zbóż jarych wydają nasiona roznoszone wiatrem. Obecnie zaleca się więc ciąć, czy wyrwać oset, przed samym zakwitaniem, kiedy podziemne części rośliny są w pewnym stopniu wyczerpane; pędy, które następnie wytworzy roślina — będą już słabe i zostaną ścięte przy zbiorze. Odziomki ściętej łodygi ostu, przy obfitych deszczach latem, ulegają często gnilnym zarażeniom, które to procesy przenikają do korzeni, niszcząc je lub znacznie osłabiając. Głęboka uprawa pod ziemniaki wykonana o parę cm poniżej warstwy próchnicznej znakomicie się przyczynia do dalszego zniszczenia ostu.

Mlecz nie zakorzenia się tak głęboko, lecz w warstwie ornej z poziomych pędów

i ich kawałków daje jeszcze bardziej liczne odrośla, niż oset. Więcej jednak od ostu boi się zacienienia przez zwarty stan żyta.

W razie silnego wystąpienia ostu i mleczu konieczna jest kilkuletnia systematyczna, uparta walka, konsekwentne przeprowadzenie której musi umożliwić odpowiedni płodozmian.

Stosowanie w płodozmianie ugorów jest środkiem radykalnym, lecz też i bardzo kosztownym. Może być zalecane jedynie w razie znacznego zachwaszczenia pola i nieskuteczności innych środków.

Starannie pielęgnowane okopowe znakomicie zastępują w płodozmianie rolę ugorów w odchwaszczaniu pól. Lecz dopiero zastosowanie odpowiedniego zmianowania płodów z całością upraw i uprawek, wpływających ujemnie na rozwój chwastów wieloletnich, głównie ostu i mleczu — daje możność ich wyniszczenia. W naszych warunkach dość praktycznym mogłoby być włączenie chociażby /do osmiopolowego, płodozmiannu, niżej podanego, następstwa płodów: koniczyna 2 ukosy; żyto, zasiane w szersze rzędy, pozwalające na motykowanie i ewentualnie pielienie; ziemniaki, bronowane, obredlane, motyczone i pielone; mieszanek - pastewna, wcześniej koszona, z następnym zastosowaniem dwukrotnej orki i uprawy poprzedzających zasiew ozimin.

Dwukrotny ukos koniczyny i wczesny zbiór mieszanek pastewnej, nie dopuszcza do rozwoju i owocowania chwastów, a wysoko wyrastające żyto przytłumia rozwój wielu z nich.

Dokładna i głęboka uprawa pod okopowe, wraz z pielęgnacyjnymi uprawkami w okresie ich wzrostu, dość radykalnie niszczy chwasty. Jednak okopowe, a jak u nas głównie kartofle, mają długi okres wegetacyjny. Nieraz nać wylega, czy też posucha, na dłuższy czas przed kopaniem i nie cieniuje roli. Wówczas wyrastają liczne chwasty, nie zniszczone przez uprawki pielęgnacyjne. Są to nie tylko osty i mlecz, ale i pojedynczo stojące rośliny komosy (lebiody), różne rdesty, świerzepa i inne chwasty, które dojrzewają i rozsiewają nasiona na wyczyszczoną przez uprawki rolę.

Otóż te nieliczne chwasty trzeba wyrwać i z pola usunąć. Te bowiem nieliczne, ale owocujące chwasty, nie dość pieczołowicie oczyszczonego pola ziemniaczanego, stają się przyczyną zamieczyszczenia następnych jarzynowych zasiewów. Dopuszczając na ziemniaczysku nieliczne chwasty do dojrzewania, ograniczamy w znacznym stopniu dodatnie, odchwaszczające, działanie uprawy ziemniaków. Z całym więc naciskiem podkreślamy konieczność usuwania spośród ziemniaków nielicznych, owocujących chwastów, aby nie rozsiewały one swych nasion i nie zachwaszczały następujących po ziemniakach zasiewów.

T. R.

Teatr Polski w Łotwie

Tel. 24518

W sobotę dn. 24. września 1958. r.

Dzirnavu 46

otwarcie sezonu

„Cudzik i s-ka”

Sztuka w trzech aktach ST. KIEDRZYŃSKIEGO.

Reż. S. FICNERA-JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wieczór punktualnie.

Bilety w cenie od Ls 2,50 do Ls 0,75 są do nabycia w księgarni B. Butkiewicza (Kr. Barona 14, wejście od ul. Elizabetes), karty zaś abonamentowe w kasie teatru codziennie od godz. 18 do 20.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuję obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód.

Antoni Swirski

Jedyny polski sklep i pracownia zegarków, złotych i srebrnych rzeczy. Spec. MONOGRAMY i FAKSYMILIE KUPNO ZŁOTA I SREBRA.

Ryga, ul. Marijas 18, róg Awotu. Tel. 28645.

Potrzebna jest od zaraz służąca

Polka, umiejąca gotować, do malej rodziny przychodnia.

